

V-4545 / 1926

ROK II.

1926.

ZESZYT 1.

Starostwo Lubelskie
Egzemplarz Obowiązkowy.

Łaska i Pokój

(Obj. 1, 4. 5).

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWIE DUCHO-
WEGO BUDOWANIA DZIECI BOŻYCH
(1. Piotra 2, 5).

T R E Ś Ć :

CZEGO I JAK BÓG STRZEŻE	Str. 1
ZNACZENIE MODLITWY II.	" 1
CZEGO UCZY PISMO ŚWIĘTE O WIE- CZERZY PAŃSKIEJ?	" 5
MYŚLI O CHRYSZTUSIE I KOŚCIELE.	" 11



Redakcja i Administracja:
Lublin, skrz. poczt. Nr. 1.

Do Czytelników.

Z przyczyn od nas niezależnych, oddajemy ten pierwszy zeszyt drugiego rocznika „Łaski i Pokoju” z pewnem opóźnieniem do rąk Czytelników.

Spoglądając wstecz na ten rok ubiegły, na różnego rodzaju przeszkody i trudności, które tamowały w części rozpoczętą pracę, a z drugiej strony na wystuchane modlitwy i ponad nasze oczekiwania okazaną nam łaskę i pomoc przez Pana naszego, z głębi wdzięcznych serc naszych zawołać musimy z Apostołem Pawłem: „O głębokości bogactwa, mądrości i wszechwiedzy Bożej! Jakie są niezbadane sądy Jego i niedocieczone drogi Jego! Jemu niech będzie chwala w kościele przez Chrystusa Jezusa po wszystkie czasy na wieki wieków. Amen”. (Rzym. 11,33; Efez. 3,21)

Dziękujemy też serdecznie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek bądź sposób pomoc i usługę nam okazali, bądźto pamiętając o pracy tej w modlitwach przed Panem, bądź też wspierając ją materialnie. Przez udzielanie różnych wskazówek, lub przez listy zachęcające nas do dalszej pracy, albo też przez rozszerzanie tego pisma wśród dzieci Bożych, było, nam miłą współpracą, za którą niech Wam Pan obficie wynagrodzi i błogostawi.

Świadomi jesteśmy, że „Łaska i Pokój” wiele ma niedomagań i braków, które chcielibyśmy w roku bieżącym usunąć, dlatego też, usilnie prosimy wszystkich Czytelników, aby o pracy tej w modlitwach i nadal pamiętali, nadsyłali stosowne, gotowe, opracowane swoje myśli do druku oraz mogące być cenne wskazówki, co do wymagań samych czytelników, rozszerzając jednocześnie pismo wśród wierzących. Wierzymy bowiem, że jeżeli podanie potrzebującemu kubka zimnej wody w imieniu Chrystusowem, wynagrodzone zostanie (Ew. Marka 9,41), to daleko więcej każda usługa ku pobudzaniu dzieci Bożych do wytrwania w wierze i zachęcania ich do naśladowania Chrystusa Pana, nie straci zapłaty. A słowa Psalmisty: „Niechajże wystawiają przed Panem miłosierdzie jego, a żywne sprawy jego przed synami ludzkimi, ofiarując ofiary chwwały, niechaj wiadają sprawy jego z wesotem śpiewaniem”, niech zostaną przez ku chwale Bożej urzeczywistnione. (Psalm 107,21.22).

KOGO I JAK BÓG STRZEŻE?

On strzeże n ó g świętych Swoich. (1. Sam 2. 9.)
 On strzeże d r o g i świętych Swoich. (Przypow. 2, 8.)
 On strzeże d u s z y świętych Swoich. (Psalm 97, 10.)
 On strzeże świętych Swoich na wieki i nie opuści ich.
 (Psalm 37, 28.)

ZNACZENIE MODLITWY.*

W każdej modlitwie i prośbie modląc się każdego czasu w Duchu i w tym celu czuwając z całą wytrwałością i modlitwą za wszystkich świętych“.

Efez. 6., 18.

Słowo Boże wskazuje nam z zadziwiającą i przekonującą siłą, na nad. wyraz wielkie znaczenie modlitwy w naszym codziennym życiu.

Jeżeli uciszmy się, aby wielkie znaczenie słów powyższych Pisma Świętego dobrze rozważyć, a przytem zwróciwszy naszą uwagę na kolejność znaczenia ładnie po sobie następujących, to każde ze szczerých dzieci Bożych z głębi swojego serca powie: „Muszę się modlić, modlić, modlić! Muszę z całą stanowczością i energją serce swoje do modlitwy skłonić!“

Zwróćmy najpierw naszą uwagę na słowa: w „k a ż d e j modlitwie“ t. j. potrzebie, z „c a ł ą wytrwałością“, „z a w s z y s t k i c h świętych“, wreszcie znaczenie słów: modlitwa, prośba, wytrwałość, a do tego jeszcze tak ważne w swoim znaczeniu słowo: „czuwajcie“ t. zn. nie śpijcie.

Apostoł Paweł znał naturalną gnuśność człowieka, a w szczególności wrodzoną jego opieszałość i niechęć do modlitwy, bo jak rzadko przecież modląc się trwamy i przebijamy do samego celu! Dosyć często zdarza się, jak u pojedynczych osób, tak i w zgromadzeniach, że modląc się dochodzą już prawie do osiągnięcia wielkiego błogosławieństwa, lecz — niestety — w chwili najważniejszej ustają, stają się śpiącymi i tak kończą. Oby te

*) Z pracy potężnego męża wiary i modlitwy R. A. Torrey'a.

słowa „czuwając z całą wytrwałością“, oraz całe napomnienie Apostoła, głęboko w naszych sercach wyryte zostały.

Do czego jest ta pewna, trwała, czujna i zwycięska modlitwa potrzebna?

Przedewszystkiem dlatego, że istnieje szatan, nieprzyjaciel dusz ludzkich. Jest chytry, potężny, nigdy nie odpoczywa, pragnie i dąży zawsze, aby dzieci Boże do upadku przywieść, a jeżeli te ustaną w modlitwie, sami umożliwiają mu pracę i dają się wciągnąć w nastawione przez niego sidła.

Tę myśl potwierdzają słowa 12 wiersza, gdzie czytamy: „Albowiem nie mamy walki przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko władzom, zwierzchnościom, mocarzom ciemności wieku tego, przeciwko duchom złości pod niebiosami“. Następnie w wierszu trzynastym: „dlatego weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły i wszystko wykonawszy ostać się“.

Następnie opisuje różne części duchowej zbroi Bożej w które powinniśmy się uzbroić, jeżeli chcemy chytre zasadzki djabelskie odeprzeć. W wierszu 18-tym prowadzi nas Apostoł Paweł na sam szczyt mówiąc, że do tego wszystkiego powinniśmy jeszcze dołożyć wytrwałości i czujności w modlitwie, przez Ducha Świętego, inaczej byłyby wszystkie inne starania daremne.

Drugi powód dla którego powinniśmy modlić się zawsze, a nie ustawać jest ten, że *modlitwa jest to od Boga samego przewidziany środek, zapomocą którego możemy wszystko od Boga otrzymywać, zaś ta jemnicą wszelkiego niedostatku, który w naszym życiu odczuwamy, jest zaniedbywanie modlitwy*. Słowa w liście Jakóba, rozdziale 4-tym, wierszu 2-gim: „Pożądacie, a nie macie, bo nie prosicie“, zawierają odpowiedź na pytanie, dlaczego u przeciętnego chrześcijanina tyle ubóstwa, nędzy duchowej i słabości, — bo zaniedbuje modlitwę.

„Dlaczego — pyta się niejeden wierzący — tak mało w wierze naprzód postępuję?“ Dlatego, że zaniedbujesz modlitwę — brzmi Boża odpowiedź. „Nie macie, bo nie prosicie“.

„Dlaczego — pyta się niejeden zbór Boży — mamy

tak mało siły do przewyciężenia i przeciwstawienia się niewierze, naukom błędnym, grzechowi i wpływowi tego świata?" Dlatego, że zaniedbujemy modlitwę. „Nie macie, bo nie prosicie“ — mówi Bóg.

Trzecia odpowiedź, dlaczego powinniśmy się zawsze zwycięsko modlić, a nie ustawać jest ta, że *apostołowie, których dał nam Bóg, jako obraz i wzór prawdziwego chrześcijaństwa, modlitwę za najważniejsze zadanie swego życia uważali*. Wówczas, gdy pietrząca się odpowiedzialność za zbory zaczęła ich przygniatać i dużo czasu zabierać, zwołali mnóstwo uczniów i rzekli: „Nie jest słusznie, żebyśmy opuściwszy Słowo Boże stoły obsługiwali. Upatrzcież tedy bracia z pośród siebie siedmiu mężów, dobre świadectwo mających, pełnych Ducha Świętego i mądrości i postanówmy ich nad tą sprawą. *A my modlitwy, usługi i słowa pilnować będziemy*” (Dzieje Apost. 6., 2-4).

Z listów Apostoła Pawła do zborów Bożych, jak również do pojedynczych osób, najdokładniej widzimy, że dużo bardzo on czasu modlitwom poświęcał. (Rzym. 1, 9; Efez. 1, 15, 16; Kol. 1, 9; 1 Tes. 3, 10; 2 Tym. 1, 3)

Wszyscy potężni świadkowie Boży, wszystkich czasów, byli mężami modlitwy, różnili się w wielu rzeczach, ale w zrozumieniu modlitwy byli jednacy.

Mamy jeszcze ważniejszą przyczynę dla której powinniśmy stale i zwycięsko się modlić i nie ustawać, a to ta, że *modlitwa była najważniejszym czynnikiem w ziemskim życiu naszego Pana i Zbawiciela, oraz pierwsze u Niego zajmowała miejsce*.

W ewang. Marka, rozdz. 1-ym, wierszu 35-tym, czytamy: „I bardzo rano przede dniem wstawszy wyszedł, a odszedłszy na puste miejsce, tam się modlił“. Poprzedni dzień był wypełniony uciążliwą pracą, lecz Jezus skracając czas snu i wypoczynku, wstaje, aby się modlić.

Dalej czytamy w ewang. Łukasza r. 6. w. 12: „a stało się w one dni, że odszedł na górę modlić się, i był tam przez noc na modlitwie Bożej“. Nasz Zbawiciel odczuwał sam potrzebę modlitwy i potrafił całymi nocami trwać w niej.

Słowa *modlić się* i *modlitwa* spotykamy conajmniej

tak mało siły do przewyciężenia i przeciwstawienia się niewierze, naukom błędnym, grzechowi i wpływom tego świata?" Dlatego, że zaniedbujemy modlitwę. „Nie macie, bo nie prosicie“ — mówi Bóg.

Trzecia odpowiedź, dlaczego powinniśmy się zawsze zwycięsko modlić, a nie ustawać jest ta, że *apostołowie, których dał nam Bóg, jako obraz i wzór prawdziwego chrześcijaństwa, modlitwę za najważniejsze zadanie swego życia uważali*. Wówczas, gdy pietrząca się odpowiedzialność za zbory zaczęła ich przygniatać i dużo czasu zabierać, zwołali mnóstwo uczniów i rzekli: „Nie jest słusznie, żebyśmy opuściwszy Słowo Boże stoły obsługiwali. Upatrzcież tedy bracia z pośród siebie siedmiu mężów, dobre świadectwo mających, pełnych Ducha Świętego i mądrości i postanówmy ich nad tą sprawą. *A my modlitwy, usługi i słowa pilnować będziemy*” (Dzieje Apost. 6., 2-4).

Z listów Apostoła Pawła do zborów Bożych, jak również do pojedynczych osób, najdokładniej widzimy, że dużo bardzo on czasu modlitwom poświęcał. (Rzym. 1, 9; Efez. 1, 15, 16; Kol. 1, 9; 1 Tes. 3, 10; 2 Tym. 1, 3)

Wszyscy potężni świadkowie Boży, wszystkich czasów, byli mężami modlitwy, różnili się w wielu rzeczach, ale w zrozumieniu modlitwy byli jednacy.

Mamy jeszcze ważniejszą przyczynę dla której powinniśmy stale i zwycięsko się modlić i nie ustawać, a to ta, że *modlitwa była najważniejszym czynnikiem w ziemskim życiu naszego Pana i Zbawiciela, oraz pierwsze u Niego zajmowała miejsce*.

W ewang. Marka, rozdz. 1-ym, wierszu 35-tym, czytamy: „I bardzo rano przede dniem wstawszy wyszedł, a odszedłszy na puste miejsce, tam się modlił“. Poprzedni dzień był wypełniony uciążliwą pracą, lecz Jezus skracając czas snu i wypoczynku, wstaje, aby się modlić.

Dalej czytamy w ewang. Łukasza r. 6. w. 12: „a stało się w one dni, że odszedł na górę modlić się, i był tam przez noc na modlitwie Bożej“. Nasz Zbawiciel odczuwał sam potrzebę modlitwy i potrafił całymi nocami trwać w niej.

Słowa *modlić się* i *modlitwa* spotykamy conajmniej

z pięćdziesiąt razy we wszystkich ewangeljach, w związku z krótkim opisem życia Jezusa tu na ziemi. Widocznym aż nadto jest, że wiele, wiele czasu w skupieniu poświęcał Zbawiciel nasz modlitwom, dlatego też ktokolwiek z nas (mężczyzna, czy niewiasta), nie poświęca dostatecznie czasu modlitwom, nie może być nazwanym prawdziwym naśladowcą Chrystusa Pana.

Jest jeszcze jeden, dalszy, o wiele ważniejszy powód dla którego powinniśmy stale i zwyczajnie modlić się, nie ustawiając nigdy, a to ten mianowicie, że *główną częścią obecnej działalności naszego zmartwychwstałego Pana, jest modlitwa.*

Działalność Jezusa nie ustała z dniem śmierci Jego. Dzieło odkupienia wówczas zostało dokonane, lecz wstawszy z martwych, wstąpił do nieba, usiadł po prawicy Boga Ojca i rozpoczął nową pracę dla nas, która niemniej ważną jest od dzieła odkupienia.

W liście do Żydów w rozdz. 7-ym w. 25-ym czytamy: „Przetóż doskonale zbawić może tych, którzy przystępują do Boga, z a w s z e ż y j ą c, a b y o r ę d o w a ł za nimi.” To miejsce mówi nam, że Jezus nie tylko za nas umarł, lecz *zawsze żyjąc*, chce nas doprowadzić do zupełnej pełni zbawienia i doskonałości. Modlitwa więc przyczynna za nami, przez którą ustawicznie z wszelkich trudności wybawia nas, jest Jego główną działalnością.

Podobną myśl znajdujemy również w tryumfalnym wyzwaniu Apostoła Pawła — Rzym 8,34: „Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Któż je potępi? Chrystus jest który umarł, owszem i zmartwychwstał, który i na prawicy Boga jest, który się też przyczynia za nimi.”

Chcąc mieć społeczność z Jezusem w Jego obecnej pracy, koniecznie musimy dużo czasu na modlitwach spędzać. Działanie modlitwy Jego, napelnia serca nasze pragnieniem i potrzebą ustawicznej modlitwy za każdego z osobna, oraz i wszystkich świętych. Pragniemy społeczności z Nim i prosimy Ojca niebieskiego, aby uczynił z nas ludzi wiary i modlitwy, którzyby zawsze w posłuszeństwie, wierności i modlitwie trwali, aż do dnia przyjścia Chrystusa Pana.

Modlitwa przyczynna jest wspaniałą i skuteczną służbą, w której możemy mieć wszyscy jednakowy udział. Kto z powodu choroby, czy innych okoliczności w zgromadzeniach udziału brać nie może, zapomocą modlitwy może mieć cząstkę w nich. Zatrudniona bardzo matka, która praniem bielizny na kawałek chleba zarabiać musi, może zespolić się ze wszystkimi, modląc się nawet i podczas pracy za dziećmi Bożemi, za braćmi, których Pan do głoszenia ewangelji powołał, za niewierzącymi i t. d. Podobnie i każdy z nas może w służbie tej mieć udział modląc się i wykonując swoją codzienną pracę. Lecz jeżeli ducha ustawicznej modlitwy pielęgnować chcemy, to powinniśmy również dużo czasu poświęcać w modlitwie sam na sam z Bogiem.

c. d. n.

CZEGO UCZY PISMO ŚWIĘTE O WIECZERZY PAŃSKIEJ?

II.

Ustanowienie Wieczerzy Pańskiej.

Święto Paschy było pamiątkową uroczystością, przypominającą każdemu izraelicie przeżyte uwolnienie z niewoli Egipskiej. Uroczystość pamiątki tej obchodzić można było tylko pod warunkiem *wyczyszczenia wszystkiego kwasu*. Odrzucenie wszystkiego kwasu nie było rzeczą poboczną, ale której Bóg żądał z całą stanowczością: *„a będzie wam ten dzień na pamiątkę; i będziecie go obchodzić za święto Pańu w narodziech waszych; ustawą wieczną obchodzić go będziecie. Przez siedm dni przaśniki jeść będziecie, a pierwszego dnia zaraz wypróżnicie kwas z domów waszych; bo ktokolwiek jadł co kwaszonego od pierwszego dnia, aż do dnia siódmego, wytracona będzie dusza ona z Izraela. W tenże dzień pierwszy będzie zebranie święte, także dnia siódmego zgromadzenie święte mieć będziecie; żadnej roboty nie będziecie w nich czynić, oprócz tego, czego każdy do jedzenia używa, to samo gotować będziecie. I będziecie przestrzegać przaśników; albowiem w ten*

dzień wywiodłem wojska wasze z ziemi Egipskiej; przetoż przestrzegać będziecie dnia tego w narodziech waszych ustawą wieczną. Pierwszego miesiąca, czternastego dnia tegoż miesiąca, na wieczór jeść będziecie praśniki, aż do dnia dwudziestego pierwszego tegoż miesiąca na wieczór. Przez siedm dni kwas niech się nie znajdzie w domach waszych: bo ktobykolwiek jadł co kwaszonego, wytracona będzie dusza jego ze zgromadzenia Izraelskiego, tak przychodziń, jako i zrodzony w ziemi. Nic kwaszonego jeść nie będziecie; we wszystkich mieszkaniach waszych jeść będziecie praśniki“ (2 Mojż. 12, 14—20). Chcemy przedewszystkiem podkreślić tu wiersz 19, napominający, że ktobykolwiek wyczyszczenie kwasu nie traktował z całą powagą i stanowczością — podlegał sądowi wytracenia.

Ażeby mieć prawo obchodzenia święta Paschy, potrzeba było:

- a) *Przynależności do ludu Izraelskiego.* Żaden obcy nie mógł brać udziału, tylko ci, którzy przez obrzezanie posiadali świadectwo, iż należą do ludu Bożego (2 Mojż. 12, 43—50),
- b) *wyczyszczenia kwasu,*
- c) *pozostać wewnątrz, za krwią pokropionemi podwojami.*

Znaczenie tych trzech punktów w stosunku do Wieczerzy Pańskiej jest bardzo proste:

- ad a) Tylko ten ma udział, który jest nawróconym (nowonarodzonym) chrześcijaninem, który należy do ludu Bożego, nie żaden obcy, niewierzący.
- ad b) Wierzący powinni żywota swojego doświadczać, zerwać z każdym poznany grzechem, powinni co jest złego (kwas) wyczyścić, wyrzucić.
- ad c) Wszyscy, którzy Wieczerzę Pańską obchodzić pragną, powinni być całkiem pewni łaski, i że jako zbawieni stoją na wieki pod ochroną krwi z Golgoty.

Jasno powiedzianem jest przez to, że Wieczerza Pańska nie jest dana po to, aby w niej, lub przez nią szukać odpuszczenia grzechów, ale, że przeznaczona jest tylko dla tych, którzy chlubić się mogą zupełnością łaski i synostwa Bożego, a to w zupełności wiary (por. Żyd. 10, 22). „Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez któregośmy też przystęp otrzymali wiarą ku tej łasce, w której stoimy, chlubimy się nadzieją chwały Bożej“ (Rzym. 5, 1—2). Tylko ci, którzy to w rzeczywistości poświadczą

moga, posiadają od Boga prawo zajęcia miejsca u Stołu Pańskiego.

Ustanowienie Wieczery Pańskiej znajdujemy w związku z ostatnim świętem Paschy w Ew. Łukasza r. 22, w 7—23: „A gdy przyszedł dzień praśników, którego miał być zabitym baranek wielkanocny. I posłał Piotra i Jana mówiąc: idźcie i przygotujcie nam baranka wielkanocnego, abyśmy jedli. A oni mu rzekli: gdzie chcesz abyśmy przygotowali? A on rzekł do nich: oto, gdy do miasta wchodźcie, będziecie, spotka się z wami człowiek, niosący dzban wody; idźcie za nim do domu, do którego wnijdzie, i rzeczcie gospodarzowi domu: Nauczyciel mówi ci: gdzie jest izba, w którejbym jadł baranka wielkanocnego z uczniami swymi? A on wam wskaże pokój wielki usłany, tam przygotujcie. Odszedłszy tedy znaleźli, jako im powiedział, i przygotowali baranka. I gdy przyszła godzina, usiadł u stołu, i dwunastu apostołów z nim. I rzekł do nich: z upragnieniem pragnąłem tego baranka jeść z wami, wpierw nim będę cierpiał. Bo powiadam wam, że go więcej jeść nie będę, aż się wypełni w Królestwie Bożem. I wzięwszy kielich i podziękowawszy, rzekł: weźcie to i podzielcie między siebie. Albowiem powiadam wam, że nie będę pił z owocu winnej latorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże. I wzięwszy chleb i podziękowawszy, łamał i dawał im mówiąc: to jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnież i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: ten kielich, to nowy testament we krwi mojej, która się za was wylewa. Ale oto, ręka tego, który mię wydaje, ze mną jest u stołu. I Syn człowieczy wprowadzie odchodzi, tak jak postanowiono, ale biada człowiekowi owemu, który go wydaje. A oni zaczęli pytać jeden drugiego, któżby to z nich był, coby to miał uczynić“. (Por. Mat. 26, 17—30.)

Owa izba (wieczornica) usłana kobiercami w której Pan Jezus ustanowił Wieczerzę Pańską, była miejscem, na którym Pan przygotował uczniów swoich na on czas, w którym miał być od nich wzięty. Tutaj to, podług myśli i planu Bożego, epoka czasu zakonu i Paschy znalazła swój koniec. To święto Paschy, które tutaj Pan Jezus z uczniami obchodził, było ostatnią od Boga zalegitymowaną uroczystością, dla ubiegłego wieku. Dlatego też mówi Pan: „z upragnieniem pragnąłem tego baranka jeść

z wami, wpierw nim będę cierpiał. Bo powiadam wam, że go więcej jeść nie będę, aż się wypełni w Królestwie Bożem". Dlatego też przy zakończeniu święta Paschy, wziął Pan Jezus kielich i rzekł: *„Weźcie to i podzielcie między siebie. Albowiem powiadam wam, że nie będę pił z owocu winnej latorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże*".

Podczas uroczystości wieczerzy Paschy żydowskiej, w czasach kiedy Chrystus bawił na ziemi, według ówczesnego zwyczaju podawano w koło wszystkim uczestnikom cztery kielichy z winem i wodą. Pierwszy kielich bywał błogosławiony od ojca domu, i podany uczes'nikom zanim jedzono gorzkie zioła; drugi, podany był przed jedzeniem praśników (niekwaszonych chlebów); trzeci, krążył wokoło po jedzeniu baranka; a czwarty, kiedy odśpiewano pochwalną pieśń (Hallel)*).

Kiedy uroczystość Paschy ostatniej tak zakończono, przygotował Pan uczniom swoim uroczystość inną, nową: — Pamiętkę swoich cierpień, przypomnienie za nich na krzyżu ofiarowanego ciała i wylanej krwi. W ten sposób przeprowadził On swoich w czas ten, kiedy już nie będzie więcej widzialnie bawił między nimi, ale w którym zachowani zostaną w pewności, przez Niego dokonanego zbawienia. W tym czasie nowej epoki mają być oni wprowadzeni we wszelką prawdę, przez innego „Pocieszyciela“ (zastępcę), to jest Ducha Świętego.

Uwagi godnem jest to, że wszystko co mówił Pan Jezus wieczoru onego do uczniów swoich (Jan 13, 17), miało ich przygotować na on czas, kiedy On od nich wzięty będzie. Na ten czas, kiedy Jego zgromadzenie (kościół), w pielgrzymce na tej ziemi znajdować się będzie, aż do tego czasu, kiedy „On przyjdzie”. Dla nich to, dla swoich, ustanowił Pan Jezus Wieczerzę Pańską. Dlatego też napisane: *„Albowiem ilekroćbyście jedli ten chleb i pili ten kielich, śmierć Pańską opowiadajcie, aż przyjdzie*".

Czytamy w 1 l. do Kor. r. II, w 23—26: *„Albowiem jam wziął od Pana to, co wam podałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy,*

*) W rozdz. 22, w. 17 Ew. Łukasza rozchodzi się prawdopodobnie o ów czwarty kielich).

złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie; to jest ciało moje, które za was bywa łamane; to czyńcie na pamiątkę moją. Także i kielich, gdy było po Wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją. Albowiem ilekroćbyście jedli ten chleb, i pili ten kielich, śmierć Pańską opowiadajcie, aż przyjdzie". (Por. Łuk. 22, 19—20).

Jako czytamy, to Apostoł Paweł wziął rozkaz ustanowienia Wieczerzy Pańskiej, nie od Ap. Piotra, czy też Jana, ale *od samego Pana*. Tak samo, jako i wiele innych objawień (por. Gal. 1, 11—12; 1 Tes. 4, 15—17), tak też i to objawienie podał Pan Pawłowi osobiście. To objawione postanowienie Boże — kilka lat po ofierze i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa — nie odnosi się już więcej do wzoru (symbolu) Paschy, ponieważ nie jest przeznaczone wyłącznie dla wierzących z Izraela, ale i dla wierzących z innych narodów (pogan). Ustanowienie to nawiązuje do ustanowienia, przez Pana samego podanego w onej nocy, której został wydany i podaje nam także słowa ustanowienia i znaczenie tej uroczystości. Pan Jezus złamał chleb, jako wyobrażenie swojego ciała, i podał kielich, jako wyobrażenie swojej krwi. Dlatego mówi: *„To czyńcie na moją pamiątkę“*. Nie rozchodzi się tu o nową ofiarę, lecz o pamiątkę, swojego czasu, raz na zawsze spełnionej ofiary. Dlatego też jest napisane: *„Ale Chrystus..., ani przez krew kozłów i cielców, ale przez własną krew swoją, wszedł raz na zawsze do miejsca świętego (świątyni), znalazłszy wieczne odkupienie“ (Żyd. 9, 11—12)*. Później znów: *„Albowiem Chrystus wszedł nie do miejsca świętego ręką uczynionego, któreby było wyobrażeniem prawdziwego, ale do samego nieba, aby się teraz wstawiał za nami przed obliczem Bożem; I nie dla tego, żeby często ofiarować siebie, tak jak najwyższy kapłan wchodzi do miejsca świętego corocznie z krwią cudzą. Bo inaczej byłby musiał często cierpieć od początku świata, lecz teraz przy skończeniu wieków raz objawił się ku zgładzeniu grzechu przez ofiarowanie samego siebie“*. (Żyd. 9, 24—26).

Kiedy wierzący łamią i jedzą, oraz piją kielich, poświęcają i opowiadają ową ofiarę dokonaną, jej doskonałą, całkowitą, na wieki cenne pojednanie, bliskie przyj-

ście swego Pana, którego oczekują. Jak prostą, a jednak wzniosłą jest ta uroczystość!

Jak bardzo usiłowali ludzie tę prostą i wzniosłą uroczystość otoczyć jakąś mistyczną ciemnością w której nikt nie może dopatrzeć się tak prostej i zrozumiałej prawdy Bożej, chociaż napisano o tem tomy całe i powstały nawet poważne spory, aż do wzajemnego znieawidzenia się, a nawet krwi przelania. *O jakiejś fizycznej przemianie chleba i wina, mowy tu najmniejszej niema.*

Pan sam aczkolwiek niewidzialny, jednak *jest obecny pomiędzy swemi zgromadzonymi*, jest uroczystością, powagą, świętością, która nie potrzebuje żadnego uzupełnienia.

Twój stół nam, Panie, jest rękojmią Twej miłości,
Na wieki wieków już prześlągan Boży gniew.
Nie zmąci mnóstwo trwóg, nie zmąci tej radości,
Co z rajskich nas ogarnia stref,

Co z rajskich nas ogarnia stref.

Ten chleb i kielich ten, Twą łaskę wystawiają,
Zwiastują Twoją śmierć i Twego przyjscia dzień.
W pielgrzymczy obóz nasz, tak stale w głos wołają:
Odwagi! Spłoszon grzechu cień!

Odwagi! Spłoszon grzechu cień!

Zasłona zdarta jest, już niebo jest otwarte,
Wspaniałe życie, wieczne w niebie — to nasz los.
Swą śmiercią przekreśliłeś naszych długów kartę,
I z nędzy nas do tronu wzniosł,

I z nędzy nas do tronu wzniosł.

Spełniłeś dzieło swe i wszedłeś do świątyni
Niebieskiej, z Swoją świętą prześlągalną krwią.
Do Ojca za nas wciąż modlitwa Twoja płynie,
Aż nas uwielbisz chwałą Swą,

Aż nas uwielbisz chwałą Swą.

Owa izba (wieczornica), którą Pan „swoją gospodą” nazwał, zanikła, nikt nie wie przy której ulicy się znajdowała. A jednak, aż do dnia dzisiejszego — co za cudowny dar — bywa cały kościół (zbór) zgromadzany, jako goście około swego Pana, a to tak często, ilekroć zbawieni Jego zgromadzają się koło Stołu Pańskiego, aby łamali chleb i pili kielich.

Podług J. z V.

MYŚLI O CHRYSZTUSIE I KOŚCIELE.

Chrystus nazywa Siebie mężem kościoła dlatego, że stosunek małżeński najbliższy i najtkliwszy jest ze wszystkich stosunków ludzkich. Nazywa kościół siostrą, aby wskazać czystość swej miłości.

Niedomagania Jego małżonki dają Mu wiele sposobności do okazania Swej dobroci i podtrzymania. Kościół oddaje się Jezusowi nie tylko dlatego, by być przez Niego podtrzymanym, bronionym i kierowanym, ale nade wszystko dla tego, by żyć w ścisłym obcowaniu z Nim. Przywiązanie kościoła do Jezusa przechodzi w miłość pełną uwielbienia, która jest dla Chrystusa wonnością najśłodszą. Widzi On w kościele Swe własne odbicie i to jest Jego radością. Zmarł za grzechy Swej oblubienicy na drzewie krzyża, czyżby wobec tego mogło znaleźć się jakieś jej niedoganie, któremoby nie przyszedł z pomocą? Nawet utrapienia, które sami ściągamy na siebie przez własne nieposłuszeństwo są Mu sposobnością, by okazać nam miłość Swoją, jeżeli zwracamy się do Niego z wszelką niemocą. Jeżeli zaś nie wyznajemy swoich błędów wie w jaki sposób ukarać, by zmusić do osądzenia samych siebie i wzmocnić później łaską i miłością Swoją. Pan troszczy się o nas tak gorliwie, jakgdyby każdy z nas był Jego wyłączną myślą jedyną. Troszczy się o tych, którzy są samotni w żałobie, bez przyjaciół, w pokusach, o tych, którzy są przygnębieni, pogardzeni, opuszczeni, albo odrzuceni. Opiekuje się wszystkimi z całą pieczołowitością.

Takim jest Chrystus względem każdego członka Swego ciała. Jeżeli nie może poprzestać na Swej obecnej chwale po prawicy Boga Ojca dlatego, że niepodziela jej jeszcze ze Swoją oblubienicą, jakże możemy być szczęśliwymi bez Niego na tym padole płaczu i łez.

Świecznik w świątyni był obrazem kościoła.

Do najwyższego kapłana należała troska dostarczania oliwy, czyszczenia, oraz opiekowania się nim. Światło świecznika powinno być ustawicznie łśnić.

Zagłada, czy też upadek całych państw w oczach Bożych, niczem jest w porównaniu z rozłamem między

odkupionymi krwią Chrystusową. Kiedy ciało jest zdrowe, panuje ciągła współpraca, cicha i doskonała, między członkami (tak samo działo się w kościele w czasie po wylaniu Ducha Św.), tak też powinno być i teraz. Szczerze usiłowanie zreformowania kościoła Bożego powinno się rozpocząć przedewszystkiem od nas samych. Rozdzielenia będą trwałe i rosły, dopóki będziemy starali się duchowo podnosić tylko innych. Prawdziwa mądrość spoczywa w tych, którzy są cisi, łagodni i spokojnego serca. Wszystko, co jest wyniosłością, samolubstwem, pychą, stanowczo pozbawione jest kościoła (Filip 2). Kościół Boży — niestety — bardziej podobny jest teraz do Koryntów cielesnych i wyniosłych, aniżeli skromnych Filipensów, uduchowanie których napełniało radością serce Apostoła Pawła.

Kościół nie da się podźwignąć z obecnego swego stanu, dopóki każdy nie będzie miał jasnego przeświadczenia, że wykonywa właśnie tę funkcję, która mu jest przeznaczona. *Chrystus* pragnie ustawicznie obcować z nami, Swoimi członkami, ale gdy jest to uniemożliwiane skutkiem ciągłych niesnasek między nami, *zwraca się wówczas do Ojca i w obcowaniu z Nim znajduje radość i pokój zupełny*. Ci, którzy w kościele Bożym nie znajdują w braciach i siostrach tego, czego z upragnieniem w ich sercach szukali, powinni także uciekać się do radosnego obcowania z Bogiem Ojcem i Synem przez Ducha Świętego. Jak Chrystus jest odzwierciedleniem chwały Ojca, tak też kościół jest odbiciem chwały Chrystusa, przez którego słońce prawdy rozacza swoje promienie światu.

Wielkość Ojca była objawioną światu przez Jezusa, a chwała Chrystusa zostaje odśloniętą światu przez kościół — ciało Jego. Kościół przyświeca światu nie blaskiem własnym lecz Chrystusowym, przez Ducha Świętego. Chrystus zaś, przeciwnie, będąc sam Bogiem, z natury Swej świętym, Sobą samym objawia nam Ojca. Mając tedy tak ważne zadanie do spełnienia w tym świecie, dążmy do jedności, porozumienia i miłości, starając się być sołgą ziemi i światłością świata, aby w ten sposób objawić chwałę Oblubieńca naszego.

„Jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie“.
(I Jana 4, 17.)

On **umarł.** (Rzym. 6, 10.)

My z Nim. Rzym. 6, 2; Kol. 3, 3.

On **zmartwychwstał.** (1 Kor. 15, 20; Rzym 6, 9. 10.)

My z Nim. (Kol. 2, 12; 3, 1; Efez. 2, 6.)

On **jest obecnie w niebiesiach.** (Efez. 1, 20.)

My w Nim. (Efez 2, 6.)

On **jest doskonałym.** (Żyd. 5, 9.)

My przez Niego. (Żyd. 10, 14.)

On **jest dziedzicem wszystkich rzeczy.** (Żyd. 1, 2.)

My z Nim. (Rzym. 8, 17.)

On **oczekuje.** (Żyd. 10, 13.)

My z Nim. (I. Kor. 1, 7; Filip. 3, 20; Tyt. 2. 13.)

NA WYDAWNICTWO WPLYNĘŁO:

w czasie od 1 listopada r. ub. do 20 stycznia r. b.

Nr 101 B. B. Zł. 1.—	Nr 108 J. Sz. Zł. —20	Nr 115 O. W. Zł. 20.—
„ 102 M. O. „ 7.55	„ 109 M. K. „ 5—	„ 116 S. P. „ 20.—
„ 103 J. Sz. „ —70	„ 110 M. L. „ 5—	„ 117 H. J. „ 1.50
„ 104 W.W. „ 3.—	„ 111 M. S. „ 5—	„ 118 B. H. „ 3.—
„ 105 M. N. „ 2.—	„ 112 K. „ 5—	„ 119 F. K. „ 12.—
„ 106 M. L. „ 2.—	„ 113 P. S. „ 5—	
„ 107 J. T. „ 3.—	„ 114 J. P. „ 3,50	Razem Zł. 104.45.

„A Bóg pokoju... niech Was doskonałym-
uczyni w każdym uczynku dobrym ku czynie-
niu woli swojej, sprawując w was to, co przy-
jemnego przed obliczem jego, przez Jezusa
Chrystusa, któremu niech będzie chwala ni
wieki wieków. Amen.“ (Żyd. 13, 20. 21.)

CZASOPISMO

ŁASKA i POKÓJ

Wydawane za dobrowolne ofiary, wychodzi według możliwości i środków, na razie co dwa miesiące. — Głównym celem tegoż, jest przez dobry rozbiór Słowa Bożego (2. Tym. 2, 15), pobudzać wierzących do chodzenia w prawdzie.

Prenumeraty płatnej z góry nie pobieramy, natomiast dobrowolne dary na wydawnictwo przyjmujemy z wdzięcznością.

Adres Redakcji i Administracji **Lublin, Skrzynka poczt. № 196.**
Konto czekowe P. K. O. Warszawa, № 63.638.

Są do nabycia za dobrowolne dary, bardzo pożyteczne i dla
wierzących cenne broszury:

„Imioma Boże w Bibliji“, oraz

„Ofiara za grzech w starym i nowym testamencie“.

Wysyła pocztą:

Brat A. Przeorski--Warszawa,
ul. Czerniakowska № 200.

Redaktor i wydawca: Karol Wowra.
Drukarnia Udziałowa Lublin, Plac Litewski 1.

V-4545

1926

LASKA, POKÓJ

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWIE
DUCHOWEGO BUDOWANIA
DZIECI BOŻYCH

PIOTRA 2.

W KWIECIEŃNIU — 1926.

RED. I ADM. = LUBLIN =
SKRZYŃKA POCZT. - 196. -

CZASOPISMO
ŁASKA i POKÓJ

Wydawane za dobrowolne ofiary, wychodzi według możliwości i środków. Głównym celem tegoż, jest przez dobry rozbiór Słowa Bożego (2 Tym. 2, 15), pobudzać wierzących do chodzenia w prawdzie.

Prenumeraty płatnej z góry nie pobieramy, natomiast dobrowolne dary na wydawnictwo przyjmujemy z wdzięcznością.

Konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr. 63.638.

Prosimy serdecznie wszystkich czytelników o pomoc w rozszerzaniu pisma tego między dziećmi Bożymi.

Prosimy również, aby koniecznie przy czytaniu pisma porównywali odnośniki z miejscami Pisma Św.

NA WYDAWNICTWO WPLYNĘŁO

w czasie od 20-go stycznia do 20-go marca r. b.:

Nr. 120	J. M.	Zł. 50.—	Nr. 127	K.	Zł. 2.—
„ 121	P.	„ 1.—	„ 128	J. M.	„ 30.—
„ 122	F. W.	„ 1.50	„ 129	J. G.	„ 4.—
„ 123	J.	„ —.50	„ 130	A. P.	„ 4.—
„ 124	J. M.	„ 22.—	„ 131	J. R.	„ 2.—
„ 125	J. M.	„ 4.—			
„ 126	E. Sz.	„ 1.20	Razem	.	Zł. 122.20

„Odebrałem ...wonność dobrego zapachu, ofiarę przyjemną i Bogu się podobającą.

A Bóg mój napelni wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego, chwalebnie, w Chrystusie Jezusie”. (Fillip. 4, 18—20).

„CZEGOŻ ŻYJĄCEGO SZUKACIE MIĘDZY UMARŁYMI?”

(Ew. Łuk. 24).

Temi słowy nagany zapytali się zdziwieni dwaj aniołowie niewiast, które z miłości ku ich zmarłemu Jezusowi śpieszyły do grobu, aby ciało Jego wonnemi maściami namazać. Napominając, przyszli im równocześnie z prawdziwą radosną nowiną, gdy one znalazły grób pusty i w strasznej rozpacz i bojaźni nie wiedziały co począć, mówili: „Niemasz Go tu, ale wstał. Wspomnijcie, jak wam powiedział, iż Syn Człowieczy musi być wydany w ręce ludzi grzesznych i być ukrzyżowany, oraz dnia trzeciego zmartwychwstać“.

Czy nie mają słowa powyższe i dla nas jakiego znaczenia? Dla nas, dla których kamień grobowy odwalony został? Czy i my jednak, tak często, nie zasługujemy na te słowa nagany, że tak ciągle czegoś żyjącego między umarłymi szukamy?

Z pewnością! gdyż słowa powyższe odnosiły się nie tylko do miejsca grobu Pańskiego, lecz dobrze zastosować by się dały do pustyni, podobnej światu temu.

Niemasz Go tu (w. 6), a zarazem Jego błogosławieństw, radości, szczęścia i zbawienia — w świecie tym, gdzie tylko groby widnieją.

Drodzy! Ten Żyjący, Zmartwychwstały jest między tymi, którzy przez śmierć Jego i zmartwychwstanie uwierzywszy Mu, życie otrzymali, Nim w Jego śmierci i zmartwychwstaniu zjednoczyli się (Rzym. 6. 5). Czy Szukasz jeszcze Żyjącego między umarłymi?

— — — — —

Czytając dalej o podróży i przygodach dwóch uczniów w drodze do Emaus, porównać doskonale byśmy je mogli z czasami dzisiejszymi. Z małej gromadki uczniów Jezusowych, dwóch ich zwróciło swoje oblicza w kierunku miasteczka Emaus (oddalonego o 60 stajen, około 11 klm. od Jerozolimy). Byli niezmiernie zaniepokojeni tym wszystkim co zaszło. To przechodziło ich pojęcie i zrozumienie,

a smutek, zniechęcenie i rozpacz ogarnęły ich. Odwrócili się, jakgdyby wszystko stracone było.

Pan wszakże nie zapomniał o dwóch owcach swoich zbląkanych. Podczas rozmowy ich o smutnych zajściach dni ostatnich, przybliża się i idzie z nimi. Jak łagodnie zapytuje o przyczynę smutku ich. Zawsze ten sam, a miłość Jego do umiłowanych swych zawsze z Nim. Na wszystkie słowa zwraca uwagę, gani lenistwo i zatwardziałość serc ich, ku uwierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy. A począwszy od Mojżesza i proroków, wykladał im ze wszystkich pism to, co o Nim napisane było.

Zbliżyli się wreszcie do miasteczka, celu podróży ich, lecz Jezus okazywał im jakoby dalej iść miał, co widząc oni prosili Go, by został z nimi, gdyż dzień ku końcowi zbliżał się. Szedł więc, by zostać z nimi. A gdy siedzieli koło stołu, łamał chleb i błogosławił — i otworzyły się oczy ich i poznali Go, lecz w tejże chwili znikł im zupełnie.

Jaka zmiana nastąpiła! Tej samej godziny wstawszy, wrócili do Jerozolimy, pozostawiając wszelki smutek i zniechęcenie w Emaus. A wróciwszy do małej gromadki pozostałych w Jerozolimie, pozdrowieni zostali radosną nowiną, „iż zmartwychwstał Pan prawdziwie“! Również i oni opowiadali, jak w drodze do Emaus do nich się przyłączył, z nimi pozostawał i jak Go przy łamaniu chleba poznali. A gdy to wszystko jeszcze mówili, stanął sam Jezus pośrodku nich i rzekł: „Pokój wam!“

Sam zmartwychwstały Pan pośrodku nich, to lepsze i kosztowniejsze, aniżeli Przybytek Pański, wraz z kapłanami w Jerozolimie, lepsze niż niebo i ziemia.

Czy zgromadzamy się i my koło Niego, Świętego i Prawdziwego?

Prawdą jest, że i dzisiaj, gdzie dwóch, albo trzech w imieniu Jego zgromadzonych jest, On Zmartwychwstały jest pośrodku nich i mówi: „Pokój wam“...

— — — — —
 Czy nie słyszymy wśród nocy i burzy głosu Jego — „ufajcie! Jam to jest, nie bójcie się“!?



Po zwycięskim boju chwały
 Pan żywota w grobie legł;
 Lecz poranek świtnął biały,
 Anioł w bieli jako śnieg,
 Głaz odwalił z grobu ścian,
 Z śmierci rąk się wyrwał Pan.
 O, Pogromco piekła bram,
 Witaj z grobu, witaj nam!

Słońce jasne już dokoła,
 Już boleści spędza ćmy,
 Z grobu słyhać głos anioła:
 Nie płacz, otrzyj gorzkie łzy!
 Niemasz w grobie, niemasz Gol
 Któż tę radość pojmie, kto?
 Pieśni, pływ do gór, do niw!
 Wstał Zbawiciel, Jezus żywi!

W smutnej doli życie płynie,
 Pełne klęski, wielu mąk.
 Któż rozjaśni, któż rozwinie
 Tajemnice Bożych ksiąg?
 Któż zwycięży grzechu jad?
 Milczy niebo, milczy świat.
 Ach, czyż nikt nie wskaże mi
 Prawej drogi, jasnych drzwi?

Nie płacz, nie płacz, powstań z grobu,
 Zanuć tryumfalny śpiew!
 Jezus żyjel Jezus z Tobą!
 Przewyciężył z Judy Lew!
 On pieczęcie godzien zdjąć,
 Nowe życie w łono tchnąć;
 Powstań z grobu, z więzów, ran,
 Wzleć zwycięsko w rajski łan!

Usłysz, usłysz, królu chwały,
 Głosy naszych rzewnych łkań!
 Oświeć groby, odwal skały,
 W sercach naszych zmartwychwstań!
 Napeln życiem chorą pierś,
 Serca w Swoją władzę bierz!
 Moc na ziemi, w niebie masz,
 Więc zwycięsko z łaski dasz!

Or. S.

OSTATNIE NAPOMNIENIA LUDOWI BOŻEMU STAREGO PRZYMIERZA.

Proroctwa Aggieusza, Zacharjasza i Małachjasza należą do okresu niewoli żydowskiej w Babilonie. Proroctwa ich zawierają ostatnie słowa Przedwiecznego, ku narodowi swemu Izraelowi, zakańczając Pismo Święte starego testamentu.

Powinno one być przedmiotem naszego szczególnego zainteresowania, a to z tego względu, że skierowane są do wybranych z Izraela, do tych resztek narodu żydowskiego, który wyszedł z Babilonu, aby wrócić do kraju swego dla odbudowania Domu Bożego w Jerozolimie. (Aggieusz 1, 12 -- 14).

By móc ocenić i zrozumieć posłannictwo Aggieusza, nie powinniśmy ani na chwilę zapominać, dla jakiego to narodu było ono przeznaczone, pamiętając o wyjątkowych warunkach, wśród których naród ten żyć i pracować musiał. Wybrani ci, do których proroctwo Aggieusza było skierowane, odznaczali się szczególnym przywiązaniem do Boga swego Jehowy. Miłość i gorliwość dla Domu Bożego odłączyły ich od reszty współziomków pozostałych w Babilonie, i to właśnie uczyniło ich tymi wybranymi, powołanymi dla wykonania planów tak wielkiej wagi, gdyż prosta linja dróg Bożych przez nich miała być przygotowaną ku przyjściu Chrystusa. Specjalnym więc ich celem było odbudowanie w Jerozolimie domu Przedwiecznemu. (Ezdr. 1, 3). By wykonać to zadanie, dobrowolnie wyrzekli się rozkoszy i zbytków Babilonu, do których byli przyzwyczajeni. Podróż ich do ojczyzny obfitowała w wielkie trudności, a rezultatem wielu ich zmaganiań i borykań się z losem było przybycie do ziemi ukochanej, stolica której cała leżała w gruzach. Dowodem to było miłości ich i samozaparcia się dla sprawy Bożej. Nie było nic w całym ich kraju, a też i mieście co mogłoby być ich wabić, prócz tego jednego tylko, że ziemia ta, była ziemią świętą i miasto to, było miejscem obranym przez Boga, by mieszkało tam imię Jego i że tam właśnie mieli dokonać swego tak wzniosłego posłannictwa. Może nawet nie zdawali sobie sami sprawy z całej tej doniosłości i powagi tego zamierzenia. Odbudowa Domu Bożego powinna była poprzedzić przyście obiecane im Mesjasza. Bóg wejść miał

do świątyni swojej, wszystko inne wobec tego traciło wszelką wartość. Aggieusz posłany był do ludzi, którym powierzone było wykonanie planu Bożego i których ducha pobudził Bóg, aby szli i budowali Dom Pański w Jerozolimie. (Ezdr. 1, 5).

Widzimy stąd, że naród do którego zwrócił się Aggieusz zupełnie był innym, aniżeli ten do którego mówił Jeremjasz. Posłannictwo Jeremjasza zostało ośmieszone i odrzucone przez generację bezbożników, dojrzałych dla gniewu Bożego. Słowo Jeremjasza spadło na serca skamieniałe i sumienia zatwardziałe, co zwiększyło tylko ich odpowiedzialność i gniew Boży. Posłannictwo zaś Aggieusza, zostało przyjęte i usłuchane, wydało owoc obfity i piękny. Błędem byłoby uważać napomnienie Aggieusza, jako karcenie tylko, wymówki, lub jako wyraz niezadowolenia Bożego z nich. Rzeczywiście, zgrzeszyli przez pewne zobojętnienie dla sprawy Bożej i powinni byli być skarzeni za brak pośpiechu dla całej sprawy tej, jednakże z drugiej zaś strony, był to lud zdolny do przebudzenia się i posłuszeństwa głosowi Bożemu, potrzebował przeto słów zachęty i podtrzymania, któreby dosięgły i poruszyły jak zawsze czułe serca ich.

Zauważmy przedewszystkiem, że ludzie ci byli wierni, stali na właściwych stanowiskach i zamierzali dokonać dzieła najbardziej doniosłego znaczenia, a wszystko to dla Boga, którego nadewszystko umiłowali. Zwróćmy uwagę jeszcze, i na to, że prorok nie wymawiał im wcale jakiejś ich niewierności, odwrócenia się od Boga i służenia bałwanom, jak to czynili ojcowie ich — nie, lecz wymawiał im że zaprzestali pracy dla Domu Bożego i że drogi ich nie odpowiadały zadaniu, do którego powołani zostali. Jeśli z tego wszystkiego zechcielibyśmy zrobić odnośnik do czasu teraźniejszego, zrozumiemy, że specjalnie zwracał się ku wierzącym, którzy są poza obozem różnych dominacji religijnych. Święci, którzy zdobyli tu na ziemi stanowisko biblijne, są specjalnie odpowiedzialni za świadectwo, t. j. za głoszenie prawdy Bożej w tem świecie. Na nich przedewszystkiem liczy Pan w sprawie budowy kościoła Bożego.

Dom Boży mógł być wzniesiony tylko na swoim miejscu (Ezdr. 2, 68; 6, 7.), dlatego właśnie posyła Pan proroka swego do garstki tych, którzy wyszli z Babilonu.

Słowa Jego nie mogły odnosić się do wszystkich tych, którzy pozostali w Babilonie. Z księgi Estery widzimy, że i nad tymi nawet, którzy pozostali w Babilonie czuwał Pan, lecz nie miał z nimi bezpośredniego obcowania, jako z narodem, a znamienne jest to, że imię Boga nie jest wspomniane w całej księdze tej. Nie spotkamy tam słów: „Tak mówi Pan“ albo „Badajcie dróg Bożych“! Oto słowa które odnoszą się do pozostałych w Babilonie: „Wynijdz ludu mój z pośród nich“!

W Judei spotkamy lud, który wyszedł z Babilonu, kosztem wielkich ofiar, na nich spoczęła odpowiedzialność za wykonanie planu Bożego. Z księgi Ezdraszowej widzimy, że liczba tych, którzy wyszli z Babilonu, aby wrócić do Jerozolimy, równała się zaledwie pięćdziesięciu tysiącom i im to przypadła w udziale ta łaska urzeczywistnienia planów Bożych i być wpisanymi do księgi Bożej. Zamierzone to dzieło dokonać się miało nie przez wolę ludzką, lecz przez samego ducha Bożego. (Zach. 4, 6.). „Lud zgromadził się jednomyślnie w Jerozolimie“ (Ezdr. 3, 1.) i był w jedności ducha. Dalej widzimy, że kiedy już weszli do Jerozolimy, niezwłocznie zbudowali ołtarz (rozd. 3, w. 2), i w ten sposób umożliwili służbę Bożą, t. j. odtąd zaczęli już składać hołd i ofiary, a to każdego rana i wieczora. Później czytamy, że w drugim roku po przybyciu do Jerozolimy, postanowili sobie dozorców nad robotami przy domu Bożym (Ezdr. 3, 8 — 10.), że cały naród wykrzykiwał radośnie chwając Boga, bo założone zostały fundamenty Domu Bożego (rozd. 5, w. 16.) a dzieła tego dokonał sam Bóg za pomocą swego nawróconego narodu.

W tej to właśnie chwili nadeszli wrogowie i przerwali ich roboty na dłuższy czas, a tak lud onej krainy wątpliwił serce ludu judzkiego, aby nie wykonali dzieła rozpoczętego (Ezdr. 4, 4 — 5.). Lud ten, to narzędzie szatana, który nie ma nigdy spokoju wobec urzeczywistnienia się planów Bożych i nie brakuje mu środków dla utrudnienia pracy Bożej.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zawieszenie tej pracy było z początku wielką boleścią dla gorliwych na każdym kroku sług Bożych, lecz z wolna pogodzili się ze wszystkim, pocieszając się myślą, że nie nadszedł może jeszcze czas właściwy, że niesprzyjające oczywiście warunki wskazują na wolę Bożą i że trzeba było jeszcze

czekać. Postępowali tak, jakgdyby przeszkody te pochodziły od Boga, a nie od przeciwnika i to było najgorsze w tym zło, z czego powinniśmy brać dla siebie poważną przestrożę. Głos odbierający nam odwagę do przeciwstawienia się wszelkiemu złu, dla budowania Domu Bożego, nigdy nie pochodzi z góry. Powołani z Babilonu dla dokonania dzieła niezmiernej wagi nie mogli być błogosławionymi, póki dzieło to dokonaniem nie zostało całkowicie. Pan Bóg nigdy nie powiedział: „Ponieważ stoicie na gruncie biblijnym, zerwaliście z błędami religijnymi, nie mam wam już nic do zarzucenia i możecie mieć sami w sobie upodobanie“. Nie—przeciwnie—Jego słowo dla nich było: „Badajcie drogi wasze, wynijdźcie na górę i przynieście drzewo dla budowania Domu Mojego“.

Fakt, że utrzymujemy się na właściwym gruncie biblijnym, jest jednym jeszcze powodem więcej, abyśmy badali drogi nasze. W półcieniach płam nie widać wyraźnie, ale występują w świetle; miasto stojące na górze wysokiej nie może ukryć się i takie jest właśnie stanowisko tych, którzy stanęli ponad wszelkie ludzkie systematy religijne i prawdziwymi świadkami są Boga żywego. U nich to, na pierwszym planie powinno być pytanie: w jakim też położeniu jest Dom Boży, czy Pan może mieszkać w nim i mieć upodobanie?

Kiedy serca świętych obojętnieją dla Boga i Domu Jego, dają się wówczas powodować sprawami rzecz doczesnych. Nie chodzi tu bynajmniej o zaniedbanie Stołu Pańskiego, zebrań ewangelizacyjnych, Pisma Świętego i konferencji — nie, lecz o ile zaniedbujemy Dom Boży, o tyle udzielamy gorliwej uwagi naszemu życiu zewnętrznemu. Ileż to widzimy u niejednych zabiegów ku wzbogaceniu się, uczynienia sobie życia bardziej dogodniejszego materialnie, sięgającego niekiedy aż do komfortów, oraz obmyślaniu szczegółów do upiększenia zarówno mieszkań swoich, jak i ubrań własnych? Skąd wszystko to pochodzi? Tymczasem Pan Bóg ma prawo wymagać od nas, jako od bardziej uprzywilejowanych, daleko więcej jeszcze aniżeli od tych, którzy przyszli z Babilonu do Jerozolimy. Ci także oddawali hołd Bogu przy ołtarzu, który sami wzniesli dla Boga, jednakże... przerwali robotę Bożą i doczesny ich dobrobyt stał się dla nich głównym przedmiotem myśli ich i starań.

Jak w one dni, tak też i teraz, zbudowanie Domu Bożego powinno poprzedzić przyście Pana naszego Jezusa Chrystusa. Czy też należymy wszyscy do pracy koło Domu Bożego? Może ukołysani pychą własną stanęliśmy ponad wszelkie danominacje religijne, posnęliśmy na podobieństwo gnuśnych niewiast, wtedy, gdy Pan Bóg woła: „Wynijdzie na górę i przynieście drzewo dla budowania Domu Bożego!”

Noc przeminęła, dzień nadchodzi, oto idzie Pan!

ZNACZENIE MODLITWY.

II.

Poważną podstawą dla której powinniśmy stale i zwycięsko modlić się jest to, że *Bóg modlitwę, jako środek do uzyskania miłosierdzia i łaski Jego w czasie potrzeby naszej przewidział.*

Z prostych, a przecież jak poważnych słów listu do Żydów rozdziału 4-go, wiersza 16-go: „Przystąpmyż tedy ze śmiałością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w czasie właściwym“ jak najdokładniej wyczytujemy w jaki sposób miłosierdzia szukać i znaleźć go powinniśmy. Środkiem tym jest modlitwa, śmiało i przez wiarę, pewne zbliżanie się do tronu łaski Najwyższego, gdzie nasz Pan i Zbawiciel, jako najwyższy kapłan jest i za nami się przyczynia (Żyd. 10, 19—23).

Miłosierdzia potrzebujemy, a bez łaski Bożej życie nasze nie jest możliwym, jeżeli w różnych trudnościach codziennego życia od upadku i zguby zachowani być pragniemy. O, byśmy wysokość, głębokość, długość i szerokość przez modlitwę dostępną dla nas, pełność łaski Bożej poznać i z rąk Bożych wziąć mogli! Miara udzielonej nam łaski i możność korzystania z niej, bywa przez miarę naszych modlitw roztrzygnięta.

Kto więc z nas odczuwa potrzebę większej łaski, niech prosi o nią. Niech wytrwa w modlitwie, aż do wysłuchania i urzeczywistnienia się próśb jego. (Ew. Łuk. 11, 8). Pewnie, że większa część z pośród nas zna tylko małe potoki miłosierdzia i łaski, gdy w rzeczywistości samej, całe prądy wód tych, przelewające brzegi, otrzymać by mogli.

Ponadto istnieje ten jeszcze grunt, by ciągle i zwycięsko modlić się nie ustawając nigdy, a to ten, że *modlitwa w imieniu Jezusa jest jedyną, od samego Pana wskazaną drogą, dla osiągnięcia doskonałej radości.*

Jak orzeźwiająco i pięknie brzmią słowa Jęgo w Ew. Jana rozdz. 16-tym, w 24-tym: „Dotąd o nic nie prosiliście w imieniu moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełną. „Któż z nas nie pragnąłby mieć prawdziwej i stałej radości? Do posiadania pełnej radości prowadzi nas jedynie modlitwa w imieniu Jezusa. Znamy ludzi, posiadających doskonałą, nawet obfitą radość, życie ich, każde spojrzenie oczu, jako też i wargi ich świadczą przecież o tym.

Dlaczego modlitwa w imieniu Jezusa taką obfitość radości powoduje? Niewątpliwie dlatego, że otrzymujemy to, o co prosimy, a w szczególności dlatego, że Bóg staje się nam rzeczywistością.

Przypominam sobie, gdy pewnego dnia nagle zachorowałem i bolesti trapiły mię. Padłem wówczas na kolana i wołałem do Boga o pomoc. W okamgnieniu opuściły mię bolesti, zupełnie wyzdrowiałem. Miałem wrażenie, że Bóg stoi przede mną, a wyciągnąwszy swoją rękę, dotknął się mnie. Radość uzdrowienia nie była tak wielką, jak radość, że z Bogiem spotkałem się.

Ani w niebie, ani na ziemi niema większej radości ponad społeczność z Bogiem, a modlitwa w imieniu Jezusa wprowadza nas w tę społeczność. Psalmista woła: „Obfitość wesela jest przed obliczem Twoim“. (Ps. 16,11). Przez modlitwę mamy możność stawienia się przed oblicze Boże, a zarazem w posiadanie niewymownej radości.

Możeby ktoś powiedział: „Ja nie odczuwam takiej radości podczas modlitwy...“ Czy oddajesz się też prawdziwie modlitwie i trwasz w niej, ażbyś się do społeczności z Bogiem przebił?

Ważną niemniej podstawą dla ciągłej, czujnej i zwycięskiej modlitwy jest również i to, że *w każdej trosce, bojaźni, lub też potrzebie naszego życia, z dziękczynieniem złączona modlitwa, od samego Boga przewidzianym jest środkiem i to, aż do uwolnienia się od wszelkiego ciężaru trosk — wprowadzająca do pokoju Bożego.*

„Nie troszcie się o nic, ale we wszystkim przez modlitwę i prośbę z dziękczynieniem żądajcie wasze niech

będą objawione przed Bogiem. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, będzie strzegł serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie" (Filip. 4, 6—7).

W pierwszej chwili może się to wydawać za trudne do osiągnięcia. Powyższe miejsce Pisma Św. mówi nam jednak wprost, że każdemu dziecku Bożemu drzwi do życia bez trosk są otwarte — „Nie troszcie się, nie bądźcie bojaźliwymi“. Zakończenie wiersza tego wskazuje nam, jak prostą i zwyczajną drogą dojść do tego można: „ale we wszystkim przez modlitwę i prośbę żądności wasze niech będą znajome u Boga“. Czy może być coś prostszego i wyraźniejszego? Pozostań tylko w ciągłej społeczności z Bogiem, a gdy jakiegokolwiek trudności lub troski, małe czy duże, otaczają cię, to mów o nich z Nim, nie zapomniawszy podziękować Mu i za to, co już dla ciebie zrobił. A jaki rezultat będzie? „Pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, będzie strzegł serca twego i myśli twojej w Chrystusie Jezusie“.

Tak proste i zwyczajne, a zarazem tak wzniosłe! Bogu dzięki, że wielu obecnie żyjących wypróbowało to i w tem żyje. Chociaż może niejeden z natury jest niedoleźny, wrażliwego usposobienia, na którego przyjść mogą różne doświadczenia, walki, wszelkiego rodzaju przeciwności i wogóle chwile przykre, to jednak pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, zachowa serce i myśli jego w Jezusie Chrystusie. Dzieci Boże, znające ten cudowny dar łaski i pokoju Bożego, byli i są ludźmi modlitwy. Jak często, jedna noc tylko spędzona na modlitwie z Bogiem, zaoszczędzi wiele łez i szarpań i niejedną bezsenłą noc wykluczy. W modlitwie spędzony czas nie jest stracony, a odwrotnie, dobrze wykorzystany i oprocen-towany.

Oto i inna jeszcze przyczyna potrzeby modlitwy, a ta mianowicie, że *modlitwę Bóg jako środek dla otrzymania i napełnienia darem Ducha Św. dla nas przeznaczył*. Jezus powiedział: „Jeżeli wy tedy będąc złymi, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha Św. tym, którzy Go oń proszą“. Wprawdzie spotykamy się nierzadko ze zdaniem szczerych dzieci Bożych, że o Ducha Św. nie potrzeba prosić, gdyż słowa powyższe wypowiedziane zostały przed wylaniem Ducha Świętego. Co zrobimy jednak z tak waż-

nymi słowami Chrystusa Pana: „O ileż więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha Św. tym, którzy Go o niego proszą“? Jak również i słowami Dz. Apost. r. 4 w 31, po wylaniu Ducha Św.: „I gdy się oni modlili, zatrząsło się miejsce na którym byli zgromadzeni, i napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, głosząc Słowo Boże ze śmiałością“? Podobnie też ze słowami Dz. Apost. r. 8 w. 15: „Którzy tam przyszedłszy modlili się za nimi, aby przyjęli Ducha Świętego“? Wszystko to mówi nam wyraźnie, że otrzymanie i napełnienie Duchem Świętym poprzedzały modlitwy.

Doświadczenia nasze potwierdzają również słowa powyższe. Niewątpliwie wielu otrzymało Ducha Świętego w chwili, gdy oddali się Bogu i stanęli po stronie Jego, a to wówczas, nim zdążyli prosić Go. Lecz nie można zaprzeczyć, że wielu z nas, gdyśmy na kolanach przed obliczem Bożym trwali, bądź sami, bądź też w społeczności z innymi, zostali napełnieni i to niejednokrotnie Duchem Świętym, prosząc w modlitwie o to.

Bracia i siostry, gdybyśmy więcej czasu na modlitwach spędzali, niewątpliwie pełność Ducha Bożego z tem większą mocą spoczywałaby na pracy naszej. Powinniśmy bezwarunkowo zawsze umieć znaleźć czas i częściej na kolanach przed obliczem Bożem trwać, jeżeli mamy w sile i mocy Ducha Bożego żyć i pracować.

Powodem dalszym potrzeby modlitwy *jest również zalecenie nam przez Jezusa modlitwy, jako środka zapomocą którego serca nasze zachowane być mają od obciążenia jedzeniem i piciem, oraz różnego rodzaju trosk o nasze życie, abyśmy zawsze gotowymi i godnymi byli, oczekując przyjscia Jego.*

Jedno z najpoważniejszych napomnień do modlitwy w Piśmie Świętym, znajdujemy w związku ze słowami Ewang. Łuk. w rozdz. 21, w. 34—36: „A strzeżcie się, aby czasem nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem, oraz troską o życie to i żeby nagle na was nie przyszedł dzień ów. Przeto czuwajcie modląc się w każdym czasie, abyście byli godni ujść tego wszystkiego co się dzieć ma i stanąć przed Synem Człowieczym“. Według tych słów, Pana naszego i Zbawiciela, tylko na tej drodze ustawicznej modlitwy, możemy zostać przygotowanymi na przyjscie Jego.

Ponownym przyjściem Jezusa Chrystusa interesuje się w obecnych czasach wielu ludzi. Interesować się przyjściem Jezusa i o nim mówić, a być przygotowanym i godnym na Jego przyjście, to dwie różne, nic wspólnego ze sobą nie mające rzeczy. Świat ten, duch teraźniejszego czasu z jego wpływami, pozwala interesować się, lecz od przygotowania się na ten dzień przyjścia, powstrzymuje i przeszkadza. Zachować od świata, jego wpływu i trosk, jak również zwycięsko przeprowadzić aż do celu, może nas jedynie ciągle czuwanie w modlitwie. Tę samą myśl znajdujemy w liście do Efezów r. 6 w. 18, gdzie czuwanie ze stałą i wytrwałą modlitwą, jak najściślej jest związane.

Kto zaniedbuje modlitwę nie może być gotów na dzień powtórnego przyjścia Jezusa, wszakże mamy wszyscy tę możliwość być gotowymi, czuwając, modląc się, wytrwajmy aż do końca.

DWA HASŁA.

„Oto oblubieniec przychodzi”.

Ew. Mat. 25,6.

„Pokój i bezpieczeństwo”.

1 Tes. 5,3.

Doniosłego znaczenia wypadki rozgrywają się w naszych czasach. Słowa drugiego psalmu: „Przeczcze się poganie buntują, a narody przemyślają próżne rzeczy?”, są rzeczywistym odbiciem stosunków współczesnych. Wszystkie narody idą własnymi drogami nie znając Boga i dróg Jego. Przeto Słowo Boże napomina: „Oblicze ziemi i nieba umiecie rozpoznawać, a czasu tego jakże nie rozpoznajecie?” (Ew. Łuk. 12,56).

Kiedy uczniowie Chrystusowi złożąwszy świadectwa przed radą żydowską o zmartwychwstaniu swego Pana, wrócili do swoich (Dz. Ap. 4.23—28), cytowali w modlitwie dziękczynnej powyższy ustęp z psalmu, albowiem oczy ich widziały nietylko próżne przemyśliwanie radnych żydowskich, lecz wzrok ich sięgał głębiej, aż do planów Bożych i Jego zamiarów i do tego co ręka Boża i rada Jego przedtem postanowiły. To nas poucza, abyśmy także oczyma wiary spoglądali w głąb wypadków współczesnych, jak również rozumiewali zamiary i plany Boże.

Powinniśmy zrozumieć, że to co ludzie czynią w przewrotności swego serca, bardzo często nieświadomie spełniają to, co dawno Bóg przewidział.

Wprawdzie w związku z przyjściem Chrystusowym po oblubienicę, nie powinniśmy oczekiwać nadzwyczajnych zjawisk, lecz dzień w którym się On objawi ze świętymi swoimi, aby sądzić świat, będzie uprzedzony wielkimi wypadkami. Moralny upadek ludzkości i powszechne odstępstwo od Boga, jak również i inne objawy, wskazują nam dobitnie, że bardzo bliskim jest powtórne przyjście naszego Pana, aby zabrać swoich do siebie celem zachowania ich od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkie świat. (Obj. 3,10).

Oto w Słowie Bożym znajdujemy dwa hasła, które tak stosownie znamionują dobę obecną. Pierwszym hasłem jest t. zw. „krzyk północy“ (Ew. Mat. 25, 6), słyszany w królestwie niebieskim, powodem czego jest obudzenie się panien, aby wyjść na spotkanie oblubieńca. Drugie jest „krzyk świata“. (1 Tes., 5, 3), który w upojeniu urzeczywistnienia swych marzeń będzie wołał „pokój i bezpieczeństwo“. Hasło pierwsze jest zatem znamieniem godziny północnej, w której Pan Jezus przyjdzie, aby tych którzy są godni, mając olej w naczyniach swoich, zabrać z sobą na wesele. Drugie zaś hasło znamionuje czas przed nastaniem naglej zguby, Sądu Bożego.

Krzyk północy: „Oto oblubieniec przychodzi“, daje się już słyszeć od dłuższego czasu i zwiastuje nam, że znajdujemy się w godzinie północnej, godzinie przyjścia Pana. Krzyk świata: „Pokój i bezpieczeństwo“, jako zwiastun naglej zguby, wprawdzie nie jest jeszcze słyszany, lecz powoli wdziewa przyłbicę swoją. Dążenie narodów idzie w kierunku tego hasła i nastąpi dzień, kiedy świat w radosnym okrzyku zawoła: „pokój i bezpieczeństwo!“ I wtedy, kiedy pokój i bezpieczeństwo stanie się jego ogólnym tematem, wówczas, jak mówi pismo, na nich nagła zguba przyjdzie, jak bóle na niewiastę brzemienną i nie ujdą.

Świat nietylko dąży do pokoju, lecz do pokoju i bezpieczeństwa, pokoju z gwarancjami, aby takim sposobem uprzędzić możliwość wojny w przyszłości. To, do czego świat dąży bezsprzecznie otrzyma. Już teraz słyhać głosy nawołujące do braterstwa ludów, inni znów pragną powołać do życia specjalne związki państw, aby urzeczy-

wistnić swoje dążenia. Jednym słowem, wszyscy pracują nad tem, by przywrócić pokój i bezpieczeństwo na ziemi. Na jakiej drodze dojdą do ścisłego porozumienia, trudno bardzo określić; dla nas wystarczy wierzyć, że czas ten niechybnie nastąpi, gdy świat upojony zrealizowaniem swych zamiarów, będzie wołał: „Pokój i bezpieczeństwo“, aby wypełniło się Pismo.

Lecz pokój i bezpieczeństwo do którego dąży świat jest bez Pana Jezusa Chrystusa. Jego świat nie potrzebuje. Świat pragnie pokoju bez Księęcia Pokoju i bezpieczeństwa bez Krwi Przymierza, robi jednakże to tamo doświadczenie co ludzie w krainie Gadareńczyków, którzy człowieka opętanego duchem nieczystym związali pętami i łańcuchami, aby za chwilę być świadkami, że człowiek opętany od diabła, pęta kruszyć i łańcuchy zrywać może. Jezus przychodzi, żadnych pęt ani łańcuchów mu nie nakłada, lecz zwalnia go jedynie z mocy szatańskiej i wówczas dopiero siada spokojnie u nóg Jezusowych.

Tak będzie i ze światem: dziś pracuje nad tem, aby stworzyć takie pęta i łańcuchy, któreby nareszcie były w stanie związać zawsze opętanego manją wojowniczą człowieka. I kiedy pęta te będą nałożone, radośnie zawoła „Pokój i bezpieczeństwo“, aby się ostatecznie przekonać, że i te pęta nie są trwałe i żadne związki, umowy, gwarancje nie są w stanie związać szalejących ludzi. Kiedy Pan Jezus przyjdzie i zwiąże szatana na tysiąc lat, wówczas nie dający się dotychczas związać człowiek, pod panowaniem Chrystusowym, całkowicie Mu się poddając, będzie siedział u nóg Jego i prawdziwy pokój nastąpi jedynie wtedy, gdy zapanuje Książę Pokoju.

Hasło pierwsze, krzyk północy, już się słyszeć daje. Już się znajdujemy w godzinie północnej, godzinie przyścia Chrystusowego. Duch i Oblubienica wołają „Przyjdź Panie Jezul!“ Także hasło drugie, zwiastujące zgubę wkrótce usłuszmy.

Bracia, Siostry bardzo bliskim jest przyście naszego Pana! Pamiętajmy zawsze słowa Jego: „A wy bądźcie podobni ludziom oczekującym Pana swego, aby, gdy przyjdzie i zakolacze, wnet mu otworzono. Błogosławieni słudzy owi, których Pan gdy przyjdzie, znajdzie czuwającymi (Dw. Łuk. 12, 36, 37).

Przyjdę wkrótce. Amen! Tak, przyjdź Panie Jezul!

V-4546

LASKA POKÓJ

PISMO ROŚWIECONE SPRACIE
DLA HOKEGO BUDOWANIA
DZIECI BOŻYCH.

PIOTRA 2.

W STERPIJU

RED. I ADM. = LI
SKRZYŃKA POCZ

CZASOPISMO
ŁASKA i POKÓJ

Wydawane za dobrowolne ofiary, wychodzi według możliwości i środków. Głównym celem tegoż, jest przez dobry rozbiór Słowa Bożego (2 Tym. 2, 15), pobudzać wierzących do chodzenia w prawdzie.

Prenumeraty płatnej z góry nie pobieramy, natomiast dobrowolne dary na wydawnictwo przyjmujemy z wdzięcznością.

Konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr. 63 658.

Prosimy serdecznie wszystkich czytelników o pomoc w rozszerzaniu pisma tego między dziećmi Bożymi.

Prosimy również, aby koniecznie przy czytaniu pisma porównywali odnośniki z miejscami Pisma Św.

NA WYDAWNICTWO WPLYNĘŁO

w czasie od 20-go marca do 20 lipca r. b.

Nr. 132	A. Sz.	Zł.	1.—	Nr. 141	F. W.	Zł.	1.—
" 133	A. Cz.	"	5.—	" 142	J. M.	"	35.—
" 134	J. M.	"	20.—	" 143	K. K.	"	10.—
" 135	M. M.	"	2.—	" 144	K. F.	"	5.—
" 136	J. K.	"	5.—	" 145	J. W.	"	2.—
" 137	F. B.	"	—50	" 146	A. M.	"	15.—
" 138	W. W.	"	3.—	" 147	S. K.	"	10.—
" 139	M. O.	"	6 08				
" 140	J. Ch.	"	5.—				
				Razem . . .		Zł.	127.58

Serdeczne Bóg zapłać

składa Administracja.

N O W E R A N O .

„Paniel rano usłysz głos mój;
rano złożę modlitwę moją i bę-
dę wyglądał pomocy Twojej”.

Psalm 5, 3.

Gdy po ciszy nocnej, którą nam Bóg dla wypoczynku i ku nabyciu sił świeżych dał, dzień z jego obowiązkami i trudami rozpocznie się, to zwykle do pokonania będące sprawy nasze i trudności, jako góry przed nami staną i na serca i umysł nasz cień rzuca swój. Co czyni wówczas wiara, która Bożą miłość, moc i mądrość zna? Podnosi wyżej ku Bogu swój wzrok, i w pokorze mówi i porucza wszystkie, dla własnej siły za ciężkie, trudności i dla własnych zdolności nierozwiązalne zadania; tak zaraz z rana wylewa dziecię Boże swoje żądności przed Bogiem i Ojcem. On był dla swoich wiernych ucieczką od narodu do narodu, a oni poruczając Bogu w modlitwach dusze swoje i chodząc Jego drogami, w Nim ufność mieli i na Niego oczekiwali, nabywając w ten sposób nowych sił.

Błogosławionyś, jeżeli i ty w zaraniu **każdego dnia**, zawsze na nowo pełen ufności do Boga się zwracasz, na Niego **oczekujesz**, przez Niego się prowadzić i błogosławić pozwalasz. On może góry przenosić, stratę w korzyść, gorycz i ból w błogosławieństwo i radość zamienić. Proszę, zwróć na to uwagę, że Bóg czeka na ciebie, aż się w ufności do Niego zbliżysz, a serce i sumienie w imieniu Jezusa Chrystusa Mu otworzysz, samego siebie i wszystko Mu powierzysz. Wówczas, „pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, będzie strzegł serca twego i myśli twoich w Chrystusie Jezusie”, a w usta twoje włoży pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu.

Skosztujcież, a obaczcie jako jest dobry Pan!

CZEGO UCZY PISMO ŚWIĘTE O WIECZERZY PAŃSKIEJ.

III. NIEBIBLIJNE POGLĄDY.

Chcemy zwrócić najpierw uwagę na to, że słowo „sakrament” jest zupełnie niebiblijne i pochodzi z pogaństwa. Słowo „sakrament” oznaczało początkowo ro-

dzaj przysięgi, zaś później pod słowem tym rozumiano nieuchwytną jakąś tajemnicę. Podobnie i wyrazy: „udzielać Wieczerzy Pańskiej“, „rozdzielać Wieczerzę Pańską“, lub też „usługiwać Wieczerzą Pańską“, są również słowami wcale niebiblijnymi. Wyrazy te opierają się szczególnie na pojęciach rzymskich i poglądach tych religii, gdzie kapłaństwo szczególnie jest uprzywilejowane i pośredniczy między „gminem“ (prostakami, laikami) w „sakramentach“. Pismo Święte jednak nie robi żadnej różnicy pomiędzy duchownymi i prostakami. Pismo Święte nazywa wszystkich prawdziwie wierzących dziećmi Bożymi, duchownymi (Gal. 6,1.). Tam, gdzie Pismo Święte mówi o ludziach nieuczonych i prostakach, mówi o apostołach Piotrze i Janie (Dz. Ap. 4,13), a przecież oni — to pewne — ludźmi **duchownymi** byli.

Dalej, chcąc zrozumieć znaczenie Wieczerzy Pańskiej, a badając w tym celu Pismo Święte, nie wolno nam jest pominąć Ewang. Jana, rozdz. 6. w. 47 — 58. Miejsce to brzmi następująco:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny. Jam jest chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy i pomarli. Chleb, który z nieba zstępuje jest taki, że kto go jeść będzie, nie umrze. Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił; jeśli kto jeść będzie z tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb który ja daję, jest ciało moje, które ja oddam za żywot świata. Wadzili się tedy Żydzi między sobą, mówiąc: jakże ten może dać nam ciało swoje ku jedzeniu? Rzekł im tedy Jezus: zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego, i pili krwi jego, nie macie żywota w sobie. Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wzbudzę w dzień ostateczny. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarmem, i krew moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim. Jak posłał mię Ojciec, który żyje, i ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto pożywa mię, żyć będzie przezemnie. Taki jest chleb, który z nieba zstąpił; nie tak jak ojcowie wasi jedli mannę i pomarli; kto pożywa ten chleb, żyć będzie na wieki“.

Urywek ten Pisma Świętego przytacza się bardzo często ogólnie, by dowieść nauki o konsekracji, t.j. przemianie chleba i wina w rzeczywiste lub duchowe ciało i krew Jezusa Chrystusa. W Ewang. Jana rozdz. 6-tym, niema wogóle mowy o Wieczerzy Pańskiej, ale o **Panu Jezusie Chrystusie samym**. Gdyby zastosowanie tego miejsca Pisma Świętego było słusznem, nikt w takim razie nie mógłby zginąć, ktoby brał udział w Wieczerzy Pańskiej (wersz 54), zaś każdy ktoby nie przystąpił, musiałby zginąć na wieki (wersz 53). Twierdzenia takiego jeszcze nikt nie odważył się postawić lub wypowiedzieć. Niedaleko wszakże jest się od błędu takiego, skoro chce się ludziom umierającym otwierać niebo przez Wieczerzę Pańską, a to jeszcze ludziom, tak często żyjącym całe życie bez Boga i Chrystusa, ludziom bezbożnym. Nikt z takich przez pożywanie Wieczerzy Pańskiej nie dozna pokoju z Bogiem, ani też posiedzie życia wiecznego.

W urywku tym Pisma Świętego, mówi Pan Jezus wyraźnie, jak osiąść życie wieczne, i kto je posiada: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: **kto wierzy we mnie**, ma żywot wieczny“. Nie mówi tutaj o Wieczerzy Pańskiej, ale o osobie swej świętej, o tym chlebie, który zstąpił z nieba, a w którym każdy wierzący znajduje żywot wieczny (w. 40, 47—50). Podobnie i w Starym Testamencie Jeremjasz prorok mówi: „Zjadł słowa Boże (Jer. 15, 16), zaś tutaj Jezus Pan, że Wierzący Jego, uczniowie Jego, przez wiary przyjęcie w serca, Jego osoby i Jego ofiary, otrzymują żywot wieczny. (por. Jan 3, 36 i 1 Jan 5, 11—13). Wiara serca przywłaszcza sobie osobę Jezusa Chrystusa, który przyszedł z nieba i obawiał się na ziemi. *Wiara* pije pełne strumienie pojednania, zbawienia i pokoju, które płyną ze śmiertelnych ran Jezusa Chrystusa. Nie dlatego też innego mówi tu: „Kto pożywa ciało moje i pije krew moja, ma żywot wieczny“ (w. 54.), a dalej znowu: „We mnie mieszka, a ja w nim“ (w. 56). W całym znaczeniu płaci to i za tych, którzy krótko przed śmiercią swoją prawdziwie do Boga się nawrócili, chociaż nigdy w Wieczerzy Pańskiej udziału nie brali i wziąć już nie zdążyli. Pozostanie to też całkowitą prawdą dla całej masy tych, którzy w dzieciństwie swym już do Boga się nawrócili i w pokoju zasnęli ze

świadcstwem chwały, nie biorąc nigdy udziału w uroczystości Wieczery Pańskiej.

Owe, szczególnie z kościoła rzymskiego pochodzące, sakramentalne pojęcia i poglądy, pomogły zakorzenieniu się wielu bolesnym błędom, a to nawet i pomiędzy wierzącymi. Na wielu to miejscach bywa zwiastowane odpuszczenie grzechów uczestnikom przy uroczystościach Wieczery Pańskiej, a to na zasadzie ich poprzedniego formalnego przyznania się do grzechu, li tylko zgodnego z zasadami ich wyznania.

Dla wielu ze zgromadzających się jest zupełnie obca świadomość tego, żeśmy są z natury grzesznikami **zgubionymi**, podlegającymi wiecznemu piekielnemu zatraceniu. Ta rzeczywistość, że Jezus Chrystus cierpiał i umarł po to, aby zatraconych i zgubionych **ratować**, i aby człowiekowi podlegającemu wiecznej śmierci, **dać żywot wieczny**, jest zupełnie obca. Wielu myśli, że w Wieczery Pańskiej podawany bywa środek jakiś tajemniczy, przez którego używanie wyzbyć się można wszelkich grzechów. Jak to wygodnie! Czy ludzie ci nawróceni są, albo nie, czy z dotychczasowymi grzechami w których żyli, zerwali, albo nie, czy krzywdy wyrządzone w społeczeństwie swoim drugim naprawili, czy też nie, ludzie ci mniemają, że dostąpili odpuszczenia grzechów. Słowo Boże poświadczają jednak wyraźnie, że grzechów odpuszczenia dostępuje tylko ten, który odwróciwszy się od grzechów swoich, w prawdziwej pokucie do Boga nawrócił się i szczerze ucieczki szukał w Synu Bożym.

Prawda ta, już i w Starym Testamencie wyraźnie napisana była: „Szukajcie Pana, póki może być znaleziony, wzywajcie Go, póki blisko jest. **Niech opuści niepobożny drogę swoją, a człowiek nieprawy myśli swoje, a niech się nawróci do Pana**, a zmiłuje się; i do Boga naszego, gdyż hojny jest w odpuszczaniu”. (Iz. 55, 6—7). A znów Jan Chrzciciel mówi: „Ale kto nie wierzy Synowi (t. j. Jemu się nie podda), nie ogląda żywota, **lecz gniew Boży pozostaje nad nim**”. (Jan 3, 36). I sam Pan Jezus udzielając Pawłowi swe uwagi, mówi: „Ku otworzeniu oczu ich, **aby się nawrócili** z ciemności do światłości, a z mocy szatańskiej do Boga, aby tak wzięli odpuszczenie grzechów i dział między poświęconymi przez wiarę, która jest we mnie”. (Dz. ap. 26, 18). A gdy Paweł mówi o odpu-

szczeniu grzechów, które jemu i wszystkim wierzącym dostały się w udziale, to mówi tak: „Który (Bóg) wyrwał nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna swego miłego, w którym mamy odkupienie przez krew jego, t. j. **odpuszczenie grzechów**“ (Kol. 1, 13—14). Podług świadectwa Pisma Świętego, bez nawrócenia się i bez odrodzenia, grzechów odpuszczenia osiąść nie można. Czy nie jest to poważną odpowiedzialnością, gdy ktoś pewnej liczbie ludzi uroczyście zwiastuje i wypowiada odpuszczenie grzechów? Jak zastraszającą będzie ta odpowiedzialność dla tego, który słowa takie wypowiada, a w szczególności jeszcze podczas uroczystości Wieczery Pańskiej, które bywają urządzone *dla umierających*, nie-nawróconych i niepokutujących grzeszników?! Niejednokrotnie dało się już słyszeć to słowo: „Już wszystko w porządku. Odpuszczenia grzechów dostałem przez pożycie Wieczery Pańskiej!“ Przez takie słowa, niejedno nawoływanie grzesznika umierającego do nawrócenia się, zostało odrzucone. Czy ludzie takowi umierając, nie odchodzą do wieczności, będąc strasznie okłamani!? A cóż zwykle spotykamy, jeśli ludzie ci, pomimo oczekiwania śmierci, wyrokiem lekarzy skazani, jednakowoż ozdrowieją? Czy spotykamy się u ludzi tych z życiem nowym z Boga? Bynajmniej! Stara wrodzona natura pokazała się na nowo. Ludzie ci powracają z przepaści śmierci do dawnego staro swego życia w grzechu, takiego, jakie i przed tem prowadzili i do wielu z nich możnaby przystosować: „wraca pies do wymiotów swoich, i świnia umyta do tarzania się w błocie“ (2 Piotra 2, 22).

Dla wielu, właściwie dla przeważnej liczby chrześcijan z imienia, zaginęły zupełnie zasadnicze pojęcia nauk Biblii; jest im to zupełnie obcem, że każdy w swem życiu, w obecnym czasie łaski, dostąpić musi zbawienia i ratunku, a to z przekleństwa grzechu i śmierci, i że grzesznik w Jezusie Chrystusie, życie **wieczne** znaleźć i osiąść powinien. Ludzie ci ze zdumienia potrzęsają głowami, gdy usłyszą biblijnie wierzącego chrześcijanina w świętej radości poświadczającego: **Ja mam żywot wieczny!** Lecz ta różnica pojęć ludzkich w niczem nie zmienia prawdy Bożej. Według Słowa Bożego zawsze pozostanie, że Wieczera Pańska przeznaczona jest dla tych, którzy przez wiarę doświadczyli i przeżyli: „I to jest

świadczenie, że nam Bóg dał żywot wieczny, a ten żywot jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma żywot, kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota. To napisałem wam, którzy wierzyacie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny, i abyście wierzyli w imię Syna Bożego (dosłownie: bo wierzyacie w imię Syna Bożego)" (1 Jan 5, 11—13).

Ten, kto żywot wieczny ma, nie żąda już więcej w obliczu śmierci, by przez Wieczerzę Pańską przygotowanym na śmierć być miał. Nie, on pragnie ujrzeć Jezusa. Potrafi powiedzieć z tryumfującą pewnością, jako jedna umierająca chrześcijanka: „Nie widzę jeszcze swego Pana, ale ujrzę Go wkrótce“. Inne umierające dziecko Boże rzekło: „Pragnę ujrzeć *mego Przyjaciela!*“.

Kiedy swego czasu, jeden błogosławiony świadek Jezusa Chrystusa zasnął (było to 1-go lipca 1860 r.), ostatnie jego słowa były: „Jak wspaniałe, jak piękne! *Już Go widzę!* Łaska i błogosławieństwo dla nas wszystkich!“. Patrzcie: — oto człowiek, który miał żywot wieczny.

Wielu, bardzo wielu, podają dzieciom Bożym zamiast żywot wieczny, który już tu otrzymać mogą przez Ducha Świętego, nadzieję zbawienia po śmierci. Ale przez to żadne serce nie dozna pokoju. Z tego to powodu pragną ludzie w jakimś tajemniczym „sakramencie“ i przez zapewnienie kapłana, z zewnątrz otrzymać pokój i nadzieję, których im w głębi serca brak.

Cała owa budowa nadziei zbawienia poza grobem, nie jest chrześcijaństwem Biblii. Słowo Boże mówi jasno i wyraźnie: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny“. (Jan 3, 36). A więc ma go już tu na ziemi. „Moje owce głosu mego słuchają, i ja znam je i idą za mną; **I ja żywot wieczny daje im**, (otrzymują go w chwili tej, kiedy staną się owcami Jezusa Chrystusa i jako tacy zapisani zostają do księgi żywota), i nie zginą na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, większy jest nad wszystkich, i nikt nie może ich wydrzeć z ręki Ojca mego. Ja i Ojciec jedno jesteśmy“. (Jan 10, 27—30).

ZNACZENIE MODLITWY.

III.

Wymienię jeszcze jedną, bardzo ważną przyczynę dla której powinniśmy stale i zwyczajnie modlić się nie ustając nigdy, a to *dla jej potężnych i zbawiennych skutków*.

Wprawdzie wiele już poprzednio o tem powiedzieliśmy, ale dużo jeszcze dodać musimy.

Modlitwa pobudza i wzmacnia nasz wzrost duchowy, jak niewątpliwie żaden inny środek, za wyjątkiem może pilnego czytania Słowa Bożego. Prawdziwa i szczerą modlitwa idzie zawsze w parze z czytaniem i badaniem Pisma Świętego. Przez modlitwę moje najskrytsze grzechy zostają oświetlone i ujawnione. Bo jeżeli uklękę przed Bogiem i proszę: — wybadaj mię Boże, a poznaj serce moje; doświadcz mię, a poznaj myśli moje, i obacz jeśli droga odporności jest we mnie. (Ps. 139, 23—24), wówczas zaświeci promień przenikliwego światła Bożego do najskrytszych zakątków serca mego, a grzechy o których nie wiedziałem objawione zostaną. W odpowiedzi na modlitwę moją, omywa mię Bóg od nieprawości mego a od grzechu mego oczyszcza mię. (Ps. 51, 4). Przez modlitwę otwiera mi oczy, abym oglądał cuda Słowa Bożego. (Ps. 119, 18) Na skutek modlitwy obdarza mię Bóg mądrością ku poznaniu Jego dróg (Jakób 1, 5) i się ku chodzeniu po nich. Jak z Bogiem w modlitwie spotkam się i w oblicze Jego patrzę się, w Jego obraz przekształcam się. (2 Kor. 3, 18). Z każdym dniem staję się podobniejszy do mego uwielbionego Pana i Zbawiciela, przez modlitwę i szczerą obcowanie z Nim. Zechciejmy też częściej i więcej Słowem Bożem karmić się, chodźmy też zawsze przez modlitwę w społeczności z Panem swym, a On w obraz własny przemieni nas swój.

Jeżeli potrzeba nam siły do wykonania pracy, którą powierzył nam Bóg, do głoszenia Słowa Bożego, czy nauczania, do wychowania naszych dzieci, czy też jakiejś innej pracy, nawet zawodowej, to ją przez prawdziwą modlitwę otrzymać możemy.

Jedna zrozpaczona pani zwróciła się kiedyś do mnie ze swoim niepoprawnym synkiem z prośbą o radę. Zapytałem wówczas jej: czy Pani próbowała już modlitwę?

Na co odpowiedziała mi, że już się modliła też i za niego. Ja znów zapytałem, czy ona nawrócenie swego syna, zmianę charakteru, jako przedmiot swojej pewnej, pełnej nadziei modlitwy uczyniła? Odpowiedziała mi, że w całkowity i stanowczy jeszcze sposób tego nie uczyniła. Od dnia jednak uczynienia tego znaczna zmiana ku lepszemu zauważyć się dała i stopniowo chłopiec wyrósł na prawdziwego chrześcijanina.

Nie jeden nauczyciel niedzielnej szkółki przez całe miesiące, ba -- nawet lata, nauczał dzieci, lecz bez żadnego rezultatu. Gdy poznał tajemnicę modlitwy przyczynnej i zaczął się modlić i na kolanach o błogosławieństwo Boga prosić, udało mu się wiele łaski Bożej doznać i wielu z uczniów swoich do Zbawiciela, przez nawrócenie się przywieść. Nie jeden ze szczerych braci opowiadających ewangelję stał się potężnym świadkiem i sługą Bożym przez to, że zaufanie swoje własne, zdolności i dary zupełnie odrzucił, a Bogu całkowicie oddał się i oczekiwał sił tylko od Niego.

Pewnie rzadko bardzo zdarzają się nawrócenia bez przyczynnej modlitwy dzieci Bożych. Myślałem dawniej, że nikt z ludzi nie miał nic wspólnego z moim nawróceniem się, gdyż nie nawróciłem się w zebraniu, szkółce niedzielnej, ani też przez osobistą rozmowę z kimś z nawróconych. O ile sobie jeszcze przypominam, nie miałem żadnej myśli o nawróceniu, albo czemś podobnem, gdy położywszy się wieczorem do łóżka zasnąłem. Ale około północy obudziłem się nagle w wielkim strachu, będąc bliżej wielkiego zginienia, aniżeli to wyobrazić sobie mogłem. Słowem, stałem już jedną nogą w wieczności i w ciągu jednych pięciu minut wtedy nawróciłem się. Myślałem, że żadna istota ludzka z moim nawróceniem nic wspólnego nie miała, ale zapomniałem o niezliczonych modlitwach matki mojej, a po nawróceniu się dowiedziałem się, że jeden z moich dawnych przyjaciół szkolnych postanowił, tak długo za mnie modlić się, ażby mię Bóg wyratował.

Modlitwa może cudowne rezultaty osiągnąć, nawet tam też, gdzie już wszystkie inne środki zawiodły. Przez modlitwę zostali najwięksi wrogowie ewangeliji przezwyciężeni i stali się mężnymi świadkami Bożymi. Najwięksi lotrzy stali się szczeremi dziećmi Bożemi. najgorsze

niewiasty stały się czystymi i wzorowymi uczennicami Pańskimi.

O! potęgę modlitwy w dół, w dół podać, aż tam gdzie wszelka nadzieja zda się być próżną, a tak człowieka upadłego w górę, w górę wnieść, aż do społeczności z Bogiem i Jego podobieństwa! Jak proste, a zarazem jak cudowne! Ceniśmy więc ten cudowny środek—modlitwę!

Historja kościoła była po wszystkie czasy, zawsze historją wielkich zawikłanych trudności, które do przecięzania były. Szatan nienawidzi kościoła Jezusa i wszelkim sposobem stara się przeszkodzić jego wzrostowi i postępowi przez fałszywe nauki, ogólną niezgodę, przez zupełne wypaczenie życia duchowego. Ale modlitwa może sobie przez te wszystkie przeszkody wolną drogę utarować. Modlitwa wykorzeni wszystkie chwasty niezdrowych nauk, oddali nieporozumienia, nienawiść i wrogość unieszkodliwi i całe prądy na nowo Bożej ożywiającej łaski sprowadzi. Historja potwierdza wszystko to, w najgorszych chwilach, gdy położenie kościoła Bożego jak w pojedynczych zborach, tak i w ogóle, wprost beznadziejne było, szczerze i z całego serca wierzący zjednoczywszy się w modlitwie wołali o pomoc, a Bóg nie pozostawił ich bez odpowiedzi. Na kolanach też wyproszone zostały rozbudzenia w wielu krajach i w różnym czasie, tak też będzie i w czasach obecnych, jeśli prosić o to będziemy.

Szatan obecnie zmobilizował wszystkie siły, aby zwieść i wybranych Bożych. Zdaje się, że teraz świat, cielesność i szatan, obchodzą wspólną uroczystość swojego tryumwiratu. Żyjemy teraz w ciemnej godzinie, szary i smutny dzień nastał, ale — „czas Ci już, abyś czynił Panię!, albowiem wzruszono zakon Twój!“ (Ps. 119, 126).

Oczy Pańskie zwrócone są na sprawiedliwych, a uszy Jego ku prośbie ich“. (1 Piotra 3, 12). Pan wstawszy rozpocznie swoje dzieło, słuchając głosu modlitwy sług swoich.

Czy usłyszysz On głos modlitwy? Czy usłyszysz On głos twojej modlitwy? Czy dojdzie uszu Jego głos modlitwy ludu Jego?, kościoła Jego? Wierzę — tak!

CO MÓWI PISMO ŚWIĘTE O MAŁŻEŃSTWIE.

Patrząc na różnego rodzaju ludzi nas otaczających, pędzących dzień za dniem, od rana do wieczora, od po-

czątku aż do końca roku, często przez całe życie swoje, w gorączce, bezmyślnie za swoimi interesami, posługując się przytem prawie wyłącznie nieprawdą lub obłudą, samolubstwem i chęcią z bogacenia się, najczęściej nieuczciwą pracą, lecz kosztem innych, to mimowoli powstaje w nas pytanie: — Czy ludzie nie wiedzą poco żyją?, czy nie wiedzą w jakim celu ich Pan Bóg stworzył? Tak, niestety! Z bólem serca odpowiedzieć musimy: — nie wiedzą, ani też o tem słyszeć chcą. Z tego też właśnie powodu ludzkość stacza się, a z nią cały ten świat, szybkim tempem w przez siebie zgotowaną przepaść niechybnej zagłady i śmierci.

Na pierwszej karcie Pisma Świętego czytamy, że Bóg stworzył cały ten świat i wszystko co na nim jest, a widząc, że było to wszystko dobre i doskonale, rzekł: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego“. Dalej czytamy już o fakcie dokonanym: „Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go“. (1 Mojż. 1, 25—27).

Nie stworzył Bóg nikogo z ludzi bezcelowo, lecz aby wszyscy byli Jego obrazem i podobieństwem. Nie stworzył On człowieka słabego, głupiego, niezdolnego do reprezentowania Boga i do urzeczywistnienia tak wielkiego i zaszczytnego zadania, t. j. do panowania nad stworzonym światem. Przeciwnie! Bóg stworzył człowieka nie tylko na obraz i podobieństwo swoje, lecz wyposażył go odpowiednio, do jego powołania pod każdym względem, i dał mu też mądrość potrzebną do kierowania światem i zachowania wszystkiego. Gdyż czytamy: „Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota“. (1 Mojż. 2, 7). Ten dech żywota i cząstka od Boga, czyniła człowieka podobieństwem i obrazem Bożym, a tysamym czyniła go niewymownie, pod każdym względem, wyższym ponad wszelkie inne stworzenia, a zarazem godnym do obcowania z Bogiem i zdolnym do wypełnienia tak ważnego i wzniosłego zadania w tym świecie. „I widział Bóg wszystko, co uczynił, a oto było bardzo dobre“ (1 Mojż. 1, 31).

Podobnie, jak ludzie nie zwracają uwagi na wysoki cel swojego powołania, tak samo nie zastanawiają się nad tem, w jakim celu Bóg małżeństwo ustanowił. Wielu nawet nie wie i nie wierzy, że Bóg takowe do życia po-

wołał i nadał wcale nie mniejszy cel i znaczenie od samego stworzenia człowieka. Dowodem tej bezmyślności są nawskroś spaczone pojęcia o małżeństwie we wszystkich warstwach ludzkości, bez różnicy, nie wyłączając ludzi inteligentnych i wykształconych, ani też ludzi napozór pobożnych. Z punktu widzenia ludzi małżeństwo jest czemś w najwyższym stopniu krępującem i ograniczającym wolność ludzką; nazywają je „dożywotnem więzieniem“, „okropną męczarnią“, „kajdanami“, „piekłem na ziemi“, „wymysłem szatańskim“ i t. p. Dla innych jest małżeństwo wygodną i taną możliwością do z bogacenia się, uzyskania w ten sposób wpływów, sposobnością do osiągnięcia i urzeczywistnienia idei samolubnych, dogodzenia sobie żądzom cielesnym, oraz ubezpieczenia się na starość — jest jedyną instytucją w ich pojęciu umożliwiającą próżniactwo i lenistwo, panowanie nad innymi, wylewanie złości i nienawiści, słowem — szatą, okrywającą różnego rodzaju niskie dążności ludzkie. Tak szatan, wróg wszelkiej prawdy, każe ludziom małżeństwo traktować i w tym celu nałożył im okulary różnego koloru. Nic więc dziwnego, że małżeństwo potraktowane jako zabawka, kończy się u wielu ludzi strasznym rozczarowaniem, nierzadko zbrodnią samobójstwa, lub zabójstwa, dożywotną niezgodą, lub niewiele znaczącym w pojęciu ludzkim rozwodem. Stało się to tak powszechnem, że ze zdziwieniem wprost i niedowierzaniem przyglądają się ludzie, gdy zobaczą gdzie, albo dowiedzą się o małżeństwie spokojnem, kochającym się i szczęśliwem. Wszystko inne rozumieją, ale jak może dwoje ludzi, w obecnych czasach, dzielić radość i smutek, iść ręka w rękę spokojnie i z zadowoleniem przez życie, daleko przechodzi ich pojęcie.

Jak daleko odpadła ludzkość od Boga, od Jego słowa i woli, tak bardzo oddaliła się od prawdziwej radości, pokoju i szczęścia, i wogóle od wszelkiej możności własnym wysiłkiem stworzenia sobie go. Chrystus powiedział: „Błędzicie, nie znając pisma, ani mocy Bożej“. (Ew. Mat. 22, 29), a dawniej jeszcze Pan Bóg przez proroka Izajasza: „Obyżeś był pilnował przykazania mego! Byłby jako rzeka pokój twój, a sprawiedliwość twoja jako wały morskie, a nie byłoby wycięte, ani wygładzone imię twoje przed obliczem mojem“. (Iz. 48, 18—19). Chcąc więc odzyskać radość i pokój, być na nowo błogosławionymi od

Boga, musimy **koniecznie wrócić** do tego co nasi ojcowie i my opuściliśmy, t. j. do **Słowa Bożego**, gdyż ono jest objawieniem woli Bożej względem nas, ono jest nam od Boga, jako środek ku otworzeniu oczu naszych podane, jako pochodnia i światłość, abyśmy na drogach życia naszego nie błądzili. „Wszelkie pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku karceniu, ku poprawie, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony”. (2. Tym. 3, 16—17). Do wiernego sługi swego Jozuego powiedział Bóg: „Tylko się zmacniaj i bardzo mężnie sobie poczynaj, abys strzegł i czynił wszystko według zakonu; nie uchylaj się od niego, ani na prawo, ani na lewo; niech nie odstępują księgi zakonu tego od ust twoich; ale rozmyślaj w nich we dnie i w nocy, abys strzegł i czynił wszystko, co napisano w nim; albowiem na ten czas poszczęścią się drogi twoje, i na ten czas roztropnym będziesz”. (Jozue 1, 7—9).

Dlatego chcemy nauczyć się ze słowa Bożego żyć i traktować małżeństwo po Bożemu. (C. d. n.).

PRZYWILEJ DZIECI BOŻYCH.

Chrześcijanin jest umiłowanym dziecięciem, dzieckiem Bożym i współdziedzicem Bożym (Rzym 8, 17). On też otrzymał w chwili odpuszczenia grzechów i oddania się Bogu Ducha Świętego, jako zadatek przyszłego dziedzictwa. Czytaj proszę: Dz. Ap. 2, 38; 10, 43—47; Rzym. 8, 9—16; 1 Kor. 2, 12; 3, 16; 6, 19; Efez 1, 13. 14; 4, 30.

Powyższe miejsca wskazują, że Duch Święty zamieszkuje w wierzących i działa przez nich. „Z wami przebywa i w was będzie”. (Ew. Jana 14, 17). Powinniśmy zawsze czuwać nad tem, abyśmy przez jakąkolwiek nie szczerość lub nieczystość Ducha Świętego nie zasmucali (Efez. 4, 30), również nie wolno nam pod żadnym warunkiem gasić Jego wolności działania w nas, np. przez nieodpowiednie zachowanie się względem innych wierzących (1 Tés. 5, 19).

Poddawmy się zupełnie i we wszystkim Duchowi Świętemu, aby On nas we wszelką i całkowitą prawdę

wprowadził (Ew. Jana 16,13). Powinniśmy też dążyć i Bogu umożliwić, aby nas zawsze na nowo napełniał Duchem Świętym i abyśmy zawsze i coraz to więcej pod Jego wpływem i kierownictwem byli (Efez. 5,18). Przez Ducha Świętego żyjemy i służymy Panu, przez Niego też zdolnymi jesteśmy czcić i chwalić Ojca niebieskiego (Ew. Jana 4,23). Przez tegoż Ducha mamy sprawy ciała umartwiać (Rzym. 8,13), oraz rozumieć i uważać siebie za umarłych grzechowi (Rzym. 6,11). Bardzo ważne prawdy i olbrzymiej doniosłości!

W ten sposób jesteśmy w rękach Ojca niebieskiego najzupełniej pewnymi i zabezpieczonymi i to właśnie napełnia radością i ufnością serca nasze ku Bogu. Pan i Zbawiciel porучzył i powierzył nas Ojcu niebieskiemu (Ew. Łuk. 10, 33—35; Ew. Jana 17, 9—24). W starej naszej naturze nie staliśmy się wcale świętszymi albo lepszymi, ani też nigdy nie będziemy; lecz przez śmierć Jezusa Chrystusa jesteśmy z pod panowania grzechu uwolnieni (Rzym. 6, 6—22). Umarliśmy grzechowi. Słowo Boże nam nie mówi, że grzech umarł, *o nie*, lecz my powinniśmy uważać się za takich, którzy wraz z Jezusem Chrystusem na Golgocie raz na zawsze skończyli. „Albowiem my, którzyśmy *umarli grzechowi, jakże jeszcze w nim żyć będziemy?*“.

Jeżeli chrześcijanin w tej wolności nie chodzi, nad skłonnościami swoimi nie czuwa, to z pewnością wpadnie w grzech i bardzo smutne doświadczenia z grzechem w nim mieszkającym robi. Dlatego też prosimy zawsze, modląc się: Zachowaj mnie, o Boże! A do tego czuwajmy nad naszymi skłonnościami, każdą nieczystą myśl w zarodku osądzajmy i precz wyrzucmy. Czuwanie i modlitwa są nierozdzielną całością.

Jeżeli wierzący człowiek nie czuwając upadnie i zgrzeszy, nie przychodzi do Boga jako grzesznik, lecz jako nieposłuszne dziecko do Ojca, aby w prawdziwym żalu grzech swój wyznać i o przebaczenie prosić. „Jeżeli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy, i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości“. (1 Jana 1, 9).

„Jeśliśmy tedy [z Chrystusem umarli, wierzymy, że

też z nim razem żyć będziemy. A tak jeśliście zostali z Chrystusem, szukajcie tego, co jest w górze, gdzie jest Chrystus, siedzący po prawicy Bożej. Myślcie o tem co jest górne, nie o tem co na ziemi. Albowiem umarliście i życie wasze skryte jest z Chrystusem w Bogu. Ale gdy się Chrystus — życie nasze — okaże, tedy i wy z nim okażecie się z nim w chwale". (Rzym. 6, 8; Kol. 3, 1 — 4).



Y-4545

ŁASKA AOKOJ

PISMO POWIĘCONE SPRAWIE
DUCHOWEGO BUDOWANIA
DZIECI BOŻYCH.

PIOTRA 2.

W GAUDNIU — 1926.

RED. I ADM. = LUBLIN =
SKRZYŃKA POCZT. - 196. -

ANONIMOWA
1700000

Wydawnictwo
1926

CZASOPISMO

ŁASKA i POKÓJ

Wydawane za dobrowolne ofiary, wychodzi według możliwości i środków. Głównym celem tegoż, jest przez dobry rozbiór Słowa Bożego (2 Tym. 2, 15), pobudzać wierzących do chodzenia w prawdzie.

Prenumeraty płatnej z góry nie pobieramy, natomiast dobrowolne dary na wydawnictwo przyjmujemy z wdzięcznością.

Konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr. 63.638.

Prosimy serdecznie wszystkich czytelników o pomoc w rozszerzaniu pisma tego między dziećmi Bożymi.

Prosimy również, aby koniecznie przy czytaniu pisma porównywali odnośniki z miejscami Pisma Św.

NA WYDAWNICTWO WPLYNEŁO

w czasie od 20-go lipca do 20 grudnia r. b.

Nr. 143 Z. M. Zł. 8.30	Nr. 161 F. C. Zł. 5.—
„ 149 J. M. „ 1.—	„ 162 J. M. „ 15.—
„ 150 A. M. „ 7.—	„ 163 G. Sch. „ 5.—
„ 151 J. M. „ 100.—	„ 164 J. O. „ 3.50
„ 152 K. „ 2.—	„ 165 B. T. „ 2.—
„ 153 J. W. „ 3.—	„ 166 J. W. „ 5.—
„ 154 A. W. „ 31.50	„ 167 M. O. „ 5.—
„ 155 J. R. „ 4	„ 168 A. N. „ 10.—
„ 156 K. G. „ 2.—	„ 169 F. C. „ 7.—
„ 157 J. Sz. „ 1.—	„ 170 L. B. „ 5.—
„ 158 A. W. „ 20.—	„ 171 J. K. „ 5.—
„ 159 F. S. „ 4.—	„ 172 W. H. „ 2.—
„ 160 J. K. „ 10.—	Razem . . . Zł. 268.30

Serdecznie Bóg zapłać
składa Administracja.

D O M C H L E B A .

Gdyby się ktoś zapytał którego z czytelników, czy słyszał o „domu chleba“, to pewnie większość z nich odpowiedziałaby przecząco, a jeszcze więcej zdziwiliby się, dowiedziawszy się, że Pismo Święte często o tym domu wspomina. Nazwa Betlehem nie znaczy nic innego, jak dom chleba. Poszukajmy w Słowie Bożem, czy to małe miasteczko rzeczywiście odpowiada swojej nazwie.

Jak nam wiadomo, Betlehem było miejscem przyścia na świąd Dawida, drugiego z rządu króla Izraelskiego, Tam też narodził się jeszcze większy od Dawida, mianowicie nasz Pan i Zbawiciel.

W 1-szej księdze proroka Samuela, w rozdziale 16, poraz pierwszy jest mowa o Dawidzie. Po odrzuceniu przez Jehowę Saula, króla według woli ludzkiej, posłał Bóg proroka Samuela do Isajego Betlehemczyka mówiąc: „... tam między synami jego upatrzyłem sobie króla.“ W nowym testamencie przez usta Ap. Pawła mówi Bóg: „Znalazłem Dawida syna Jessego, męża według serca mego, który będzie czynił wszystką wolę moją“. (Dzieje Ap. 13, 22.) Dawid jest pięknym obrazem Syna Bożego, który przyszedł aby czynić wolę Ojca niebieskiego (Żyd. 10, 7, 9). Jaką drogą ta wola kazała mu iść — wiemy. Pan Bóg chcąc zbawić człowieka, dał Syna swego jednorodzonego, który w najgłębszej pokorze przeszedł przez śmierć, albowiem tylko krew Jezusa mogła służyć ku odkupieniu ludzkości z grzechów. Widzimy zatem, że wola Boża była wielkim chwalebnyim celem ku błogostawieniu człowieka. Podobnym obrazem jest Dawid. Dla dobra swego narodu Bóg wybrał z grona synów Isajego tego najmłodszego, o którym prawie nikt z ludzi nie myślał, jego wybrał z pośród siedmiu starszych synów, chociaż oni posiadali więcej królewskiego wyglądu aniżeli ten młody pastuszek. Nawet i prorok Samuel był zdania, że Elijab, jako najstarszy wyróżniający się wzrostem i urodą, musi być pomazańcem Jehowy. Bóg patrzy na serce, a w sercu Dawida odnalazł, jako owoc działającej łaski, zalety uzdalniające młodzieńca do zajęcia szaczonego stanowiska księcia Izraelskiego. On był wierny w małym, przeto go Bóg postanowił szafarzem dóbr swoich. W niebezpieczeństwie, z narażeniem własnego życia, troszczył

się Dawid o owce swego ojca, wrywając je z paszczyki lwa i niedźwiedzia (1 Samuel. 17, 34.35).

Bóg obrał Dawida wzięwszy go z obór owczych, aby pasł lud Jego i był księżciem i wodzem nad ludem Izraelskim (por. 1 Kron. 11.2 i Psalm 78, 70. 71). Jak wywiązał się Dawid z powierzonego mu zadania, czytamy w ostatnim wierszu Psalmu 78: „Który ich pasł w szczerości serca swego, a w roztropności rąk swoich prowadził ich“. Słusznie więc możemy Betlehem, miejsce urodzenia takiego króla o którym Psalm 132, w. 15 wspomina: „Żywność ludu jego będę obficie błogosławił, a ubogich jego nasycę chlebem“ — Domem Chleba dla narodu Izraelskiego nazwać.

Tak jak Izraelici podobni byli do zbłądzonych owiec, nie mających pasterza, które bez Bożego zlitowania się głodując niechybną śmiercią byłyby zginęły, tak samo i my „Wszyscyśmy jako owce zbłądzili, każdy na drogę swą obróciliśmy się“. Wiadomo nam, że owce bardzo łatwo błądzą, a raz zbłądzona owca nigdy sama nie odnajdzie drogi, aby powrócić do stada. Jeżeli to jest prawdą, a my do takich owiec podobni jesteśmy, to zaiste i my potrzebujemy Pasterza, który *zbłądzonych* szuka, a rozproszone przywodzi i tak całe stado pieczołowitą miłością otaczając pasie. Taki Pasterz powstał dla nas w Betlehemie w „Domu chleba“.

Mniej więcej przed dwudziestoma wiekami, w pobliżu Betlehemu, paśli w nocy niektórzy ubodzy pasterze trzody swoje. A oto Anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd oświeciła je. Na skutek tego niezwyklego zjawiska ogarnęli strach wielki i bojaźń. Powodu do strachu jednak nie było, gdyż Anioł zwiastował im radosną nowinę: „Dziś się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem. A to wam będzie za znak: Znajdziecie niemowlętko owinięte w pieluszki, leżące w żłobie“. Ledwie przez Anioła wypowiedziane zostały te słowa, gdy nagle z ust wojsk niebieskich chwalcących Boga, zabrzmiał chór: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój w ludziach dobre upodobanie: (Ew. Łuk. 2, 8—14).

Pełni świętej radości, śpieszyli się pasterze idąc do Betlehemu, aby oglądali tę rzecz, która się stała, którą im Pan oznajmił. Ci skromni pasterze byli mężami wiary.

Bez powątpienia i pytania przyjęli w wierze to, co im Bóg powiedział. Dzieciątko w żłobie było dla nich Mesjaszem, Jehową ich narodu i Bogiem objawionym w ciele. Oni nie zrozumieli tej „tajemnicy pobożności“ (1 Tymot., 3, 16) niezaprzeczenie wielkiej, bo któż ją zbadać może?, ale uwierzyli i z całego serca się radowali. Pełni gorliwości radość tę i innym zwiastowali, rozgłaszając, to co im było powiedziane o tem dzieciątku. (wiersz 17—20).

Oprócz pasterzy były jeszcze inne wierzące jednostki, które z tego cudu w Betlehemie serdecznie się radowały. Stary mąż wiary, sprawiedliwy i bogobojny, imieniem Symeon, ten już od dłuższego czasu oczekiwał pociechy Izraelskiej. Jak się wreszcie wypełniło to, czego od długich lat oczekiwał? — wziął dzieciątko na ręce, a przez wiarę oglądał w nim Zbawiciela świata i chwalił Boga. Z dalekiego wschodu przybyli mędrcy do Betlehemu, aby nowonarodzonego Króla Żydowskiego oglądać. Gdy weszli w dom i ujrzeli dzieciątko, klękli przed Nim i oddali Mu chwałę. Poznali przez wiarę Tego prawdziwego Boga, przychodzącego na ten biedny świat. Dla świata obojętny, nic oprócz żłobka nie mający, ten Syn Boży, który później na krzyżu wisieć miał, jako wyrzucony z tego świata. Jak bolesne! Ten świat nie chciał nic wiedzieć o Nim, pomimo iż mógł o sobie powiedzieć: „Chleb Boży to ten, który zstępuje z nieba i żywot daje światu“. (Ew. Jana 6, 33—35).

Kto w życiu swoim doświadczył czem jest głód duszy i przyszedł do Tego, który się w Betlehemie w „Domu chleba“ narodził, ten też wie jak chleb zstępujący z nieba smakuje i cudownie głód jego duszy zaspakaja. Nic w tem świecie, nawet te najwznioślejsze rzeczy, za którymi się takie mnóstwo ludzi ubiega, nie są w stanie duszy nakarmić. Przeciwnie, wszystkie rzeczy pochodzące z tego świata wznecają w duszy tylko niezadowolenie i niepokój — to jest tym większy głód. Ten tylko, kto chleb żywota spożywa, nigdy łaknąć nie będzie. Wszyscy, którzy własnością Jezusa się stali z doświadczenia to wiedzą, a jednak pomimo tego tak często jeszcze wyciągamy ręce po inny pokarm. Błogosławiony człowiek, który stale się karmi prawdziwym chlebem z nieba.

„Jamci jest on chleb żywota; kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy w mię, nigdy pragnąć nie będzie.

Nuż wszyscy pragnący pójdźcie... kupujcie a jedzcie; pójdźcie mówię, kupujcie bez pieniędzy i bez zapłaty, wino i mleko.

Słuchając słuchajcie mię, a jedzcie to, co jest dobrego, i niech się rozkocha w tustości dusza wasza.

Nakłońcie ucha swego, a pójdźcie do mnie; słuchajcie a będzie żyła dusza wasza“. (Ew. Jana 6, 35; Izajasz 55, 1—3).

CZEGO UCZY PISMO ŚWIĘTE O WIECZERZY PAŃSKIEJ.

IV.

ŚWIĘTOŚĆ STOLU PAŃSKIEGO.

Wieczera Pańska jest najświętszą uroczystością, którą to sam Pan—swoim miłym na czas ich pielgrzymki ziemskiej pozostawił. Dlatego też czytamy:

„A tak, ktoby jadł ten chleb, albo pił ten kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej. Niechże tedy człowiek samego siebie doświadcza, a tak niech je z chleba tego, i z kielicha tego niechaj pije“. (1 Kor. 11, 27—28).

Gdy wierzący zgromadzą się, aby przez łamanie chleba i picie z kielichą dokonaną ofiarę śmierci Syna Bożego opowiadali, to przez to wstępują na potężną skałę Bożego odkupienia. Oni świadczą przed Bogiem i ludźmi: Ofiara została dokonaną, Baranek jest zabity, krew przełana, a przez to my jesteśmy odkupieni, pojednani z Bogiem, omyci ze wszystkich grzechów i plam, umiłowani i błogosławieni. Takimi są owi wierzący w Chrystusie przed Bogiem. Odłączeni od istoty i wpływu tego świata, świadczą, że Pan przyjdzie rychło, aby swoich do siebie zabrać, stosownie do Jego obietnicy. Pan najwyraźniej powiedział do swoich uczniów jeszcze przed śmiercią: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby inaczej było, tobym wam powiedział: idę przygotować wam miejsce. I gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, że-

byście gdzieś ja jest, i wy byli". (Ew. Jana, 14, 2, 3). Jak wyraźnie i zrozumiale mówi w wielu miejscach Słowo Boże o tej cudownej nadziei dzieci Bożych: „Bo to wam powiadamy słowem Pańskim, że my, którzy żywi pozostaniemy do przyścia Pańskiego nie uprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan przy okrzyku, przy głosie Archanioła i przy trąbie Bożej zstąpi z nieba, a umarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my żywi, którzy pozostaniemy, wespół z nimi pochwyceni będziemy w obłokach na spotkanie Pana na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy. Przetóż pocieszajcie jedni drugich temi słowy". (1 Tes. 4, 15—18; por. 1 Kor. 15, 51—57; Filip. 3, 20, 21; 1 Tes. 1, 10).

Gdzie ta nadzieja prawdą jest przez wiarę, tam każdy z wierzących w takim stanie serca do Wieczery Pańskiej przystąpi, w jakim pragnie się z Panem spotkać gdy On przyjdzie. Z tego właśnie powodu każdy ze szczerých chrześcijan odczuwa tę konieczną potrzebę doświadczenia, osądzania i oczyszczania samego siebie ze wszystkiego, aby w jego sercu nic nie było co mogłoby go zawstydić, albo zasmucić gdy Pan przyjdzie (por. 1 Jana 2, 28). Gdyż gdziekolwiek niewłaściwe rzeczy w życiu wierzącego się znajdują, nieczystość w postępowaniu, w słowach i myślach, gorzkość, nieprzebaczalność, to muszą one pierwsi przez pokutę i szczerę wyznanie przed Bogiem, często i przed ludźmi zostać usunięte. To znaczy u wierzących chrześcijan, wyczyszczenie starego kwasu. Jeżeli się w to prawdziwym tego słowa znaczeniu nie stanie, to świadomie czy nieświadomie, ta święta uroczystość przez obłudę splugawiona zostanie. Chce się czemś być przed ludźmi, czem się nie jest przed Bogiem.

Zwróćmy naszą uwagę na to, że są to słowa naszego Pana, które Wieczere Pańską śliśle z Jego powtórnem przyściem łączą. Kto zajmuje miejsce przy stole Pańskim, zaświadcza przez to przed Bogiem i ludźmi, że przez śmierć Jezusa Chrystusa jest z Bogiem pojednany, oczyszczony, jest członkiem ciała Chrystusowego i oczekuje przyścia Pana z nieba.

Zaprawdę, ze względu na potężne i święte znaczenie tej uroczystości, trzeba koniecznie powiedzieć: Zzuj obuwie twoje z nóg twoich, albowiem miejsce na którym stoisz, ziemią świętą jest (2 Mojż. 3, 5). Słowa Psalmisty:

„Świątobliwość, Panie! jest domu twego ozdobą“ powinny i tutaj znaleźć swoje zastosowanie (Psalm 93, 9).

„Albowiem kto je i pije niegodnie, sąd sobie samemu je i pije, nie rozróżniając ciała Pańskiego. Dlatego między wami wielu jest słabych i chorych, i niemało ich zasnęło. Bo gdybyśmy się sami osądzami, nie byłibyśmy sądzeni. Lecz gdy bywamy sądzeni, od Pana bywamy karani, abyśmy ze światem nie byli potępieni“.
(1 Kor. 11, 29—32).

Czy nie jest to niegodnem i wprost straszmem, jeżeli wierzący w nieczystym stanie spotka się z Panem, przy Jego stole? Taki, spożywając chleb i pijąc kielich jest winien ciała i krwi Pańskiej. On przeciw temu najkosztowniejszemu i najświętszemu co od samego Pana otrzymał zgrzeszył. To przypomina nam słowa podobieństwa o szacie weselnej (por. Ew. Mat. 22, 1—14). Oczywiście, że nie znajdujemy tam ani słowa o Wieczery Pańskiej, lecz o sprawiedliwości Bożej, którą osiągnąć możemy jedynie z łaski przez wiarę w dzieło dokonane na Golgocie. Jednak jak tutaj przy stole Pańskim, tak i tam doświadcza Bóg wszystkich przychodzących przed Jego oblicze, czy w rzeczywistości tę szatę sprawiedliwości, którą Chrystus Pan dla swoich tak drogo kupił noszą.

Aby przywieść do upamiętania zgromadzenie wierzących w Koryncie, zmuszony był Pan doświadczać je i ćwiczyć, aby przez to poznali swoją niewierność. Rezultatem tego było tam wiele chorych i słabych; inni przedwcześnie pomarli przez co wiele rodzin zasmuconych i zaniepokojonych zostało. Z pewnością byłiby sobie tę Bożą różgę zaoszczędzili, przez szczere doświadczenie samych siebie w świetle Bożem. Bóg stanowczo nie chciał, aby ci niewierni i nietrzeźwi wierzący ze światem niewierzącym zginęli, dlatego ich karał. Jest to bardzo poważnym napomnieniem dla każdego dziecka Bożego, które korzysta z tego kosztownego przywileju jakim jest miejsce u stołu Pańskiego, by śmierć Jego opowiadać.

Wszędzie gdzie się z tego najwyższego przywileju korzysta, powinno się mieć i to na uwadze, że każdy przywilej zamyka w sobie i odpowiedzialność. Od każdego bowiem komu wiele dano, wiele się upominać będą, a komu wiele powierzono, od tego wię-

cej żądać będą (Ew. Łuk. 12, 48). Gdzie dzieci Boże do łamania chleba się zgromadzają, ponoszą całkowitą odpowiedzialność za zgodne wykonanie tego, ku uwielbieniu Pana i Zbawiciela.

Wierzący w Koryncie żyli wśród pogańskiego narodu służącego bałwanom. Na ołtarzach ofiarowywano wiele zwierząt bożkom i urządzano uczyty na ich cześć. Te ofiary wstrętne Bogu bywały, — choć może i nieświadomie — szatanowi i demonom przynoszone. Kto więc w tych ofiarach i ucztach udział brał, łączył się z dziełem i służbą szatana, przez co narówni z pogańskimi narodami na jednym szczeblu potępienia zawisał. Kto zaś przy stole Pańskim miejsce zajmuje, wyznaje przez to, że jest w jedności i społeczności z Chrystusem i Jego kościołem. Widocznym zatem jest, że kto na obydwu miejscach znajduje się, kłamcą jest. Może on tylko do ludu Bożego, albo do narodów pogańskich ziemi tej należeć. Może być członkiem Chrystusa, albo sługą szatana. Przetoż najmilsi moi, uciekajcie od bałwochwalstwa. Jako do rozsądnych mówię; sami osądźcie co mówię. Kielich błogosławienia, który błogosławimy, czyli nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyliż nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Gdyż jeden jest chleb, jednym ciałem my wielu jesteśmy; bo wszyscy jednego chleba jesteśmy uczestnikami. Patrzcie na Izraela według ciała; czyliż ci, którzy pożywają ofiary, nie są uczestnikami ołtarza? Cóż tedy mówię? że bałwan jest czemś, albo, że ofiarowane bałwanom jest czem? Owszem, powiadam że to, co poganie ofiarują, djabłom ofiarują, a nie Bogu; a nie chciałbym, abyście byli współnikami djabłów. Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha djabelskiego; nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu djabelskiego (1 Kor. 10, 14—21).

Kto pragnie mieć cząstkę u stołu Pańskiego, musi koniecznie zerwać z dziećmi tego świata, odłączyć się od wpływu i księżęcia mocy ciemności. W tym celu pisze właśnie Apostoł wierzącym w Koryncie: „Nie ciągnijcie, cudzego jarzma z niewiernymi; bo cóż za wspólność sprawiedliwości z nieprawością? Jakaż zgoda między Chrystusem a Belijałem? albo co za dział wiernego z niewiernym? Jakaż zgoda między świątynią Bożą a bałwanami? Wyście bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg. Za-

mieszkam w nich i będę się przechadzał w nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Przetóż wyjdźcie z pośród nich, i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie, a Ja was przyjmę i będę wam jako Ojciec, a wy będziecie mi jako synowie i córki, mówi Pan wszechmogący (2 Kor. 6, 14—16). Słowa powyższe w zupełności zgadzają się ze słowami Elijasza do narodu Izraelskiego: „Jak długoż będziecie chramać na obie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcież za Nim; a jeśli Baal, idźcież za nim. (1 Król. 18, 21). Jak potężnie przemawia słowo to do wszystkich, którzy według zwyczaju rok rocznie do Wieczerzy Pańskiej przystępują ale serce ich zawsze dalekie od tego jest, aby ze światem i grzechem szczerze zerwać. Mocno są zdecydowani w dalszym ciągu światowe, Bogu niepodobające się życie bez przerwy dalej prowadzić. Ich przystępowania do Wieczerzy Pańskiej są strasznym oskarżeniem ich przed Bogiem.

Bracia i Siostry bądźmy trzeźwi, czuwajmy!

Według G. z V.

ZNACZENIE MODLITWY.

IV.

MODLITWA DO BOGA

Słyszeliśmy już poprzednio o cudownem znaczeniu nieprzezwyctężonej potęgi modlitwy, a teraz bezpośrednio przejdziemy do pytania w jaki sposób tę moc osiągnąć możemy.

Rozdział 12 Dziejów Apostolskich opowiada nam o modlitwie, która do Boga się przebiła i potężny skutek osiągnęła. Zaś w wierszu 5 powyższego rozdziału znajdziemy w krótkich słowach opisany rodzaj i sposób takiej modlitwy:

„A modlitwa ustawiczna działa się od zboru do Boga, za nim“.

Powinniśmy przedewszystkiem zwrócić naszą szczególną uwagę na krótkie słowo: „do Boga!“ Tak, gorliwa modlitwa powinna do Boga być skierowaną.

Powie może ktoś: Czy nie każda modlitwa do Boga się zwraca? — Nie! Wiele tak zwanych modlitw publicznych, jako też prywatnych, nie jest do Boga skierowanych.

Aby modlitwa rzeczywiście do Boga się przebiła, koniecznym jest, abyśmy z całą naszą świadomością do Boga się zbliżali. Musimy sobie żywo uprzytomnić, że Bóg się do nas skłania i słucha naszej modlitwy. Wiele modlitw niestety — zostaje często wypowiedzianych bez prawdziwej myśli o Bogu. Zmysł modlącego się jest nieraz swoimi potrzebami zajęty i nie myśli wcale o wszechmogącym i pełnym miłości Ojcu od którego prośby w modlitwie swojej się spodziewa. Często zaś nie myślimy wcale o naszej potrzebie, ani o tym do kogo się modlimy, lecz myśli nasze biegną w tę i tamtą stronę zupełnie rozproszone. W podobnej modlitwie niema siły. Ale jeżeli w prawdziwej świadomości przed oblicze Boże przystąpimy i z Nim w modlitwie się spotkamy, a wszystkiego czego pożądamy u Niego szukać będziemy, wówczas doznajemy i doświadczamy potęgi modlitwy. Chcąc więc skutecznie modlić się, musimy przede wszystkim starać się o posłuchanie u Boga i tak prawdziwie przed Jego oblicze przystąpić. Nim jakiegokolwiek słowa prośby naszej wypowiemy, powinniśmy pewną i żywą świadomość posiadać, że z Bogiem rozmawiamy. Powinniśmy wierzyć, że On nas słyszy i da nam to, o co Go prosimy. Możliwym to jest tylko przez moc Ducha Świętego.

Jeżeli więc chcemy, aby modlitwy nasze pożądanego skutku odnosiły, to musimy koniecznie te dwa słowa: „do Boga” głęboko w sercach naszych *zachować*.

Drugą tajemnicę skutecznej modlitwy znajdziemy również w wyżej przytoczonych słowach Pisma Świętego: „ustawicznie”. W innym tłumaczeniu użyto słowa „gorliwie”. To samo słowo zostało użyte w Ew. Łuk. 22,44 w związku z modlitwą Jezusa Chrystusa: „I będąc w walce gorliwiej modlił się. A był pot jego jak krople krwi ściekające na ziemię”. Słowo Boże chce nam przez to powiedzieć, abyśmy modląc się z całą stanowczością oczekiwali tego, o co Go prosimy i wyciągnęli ręce ku przyjęciu tego z rąk Bożych.

W liście do Żydów w rozdz. 5 wierszu 7 czytamy, że Jezus za dni ciała swego z wołaniem wielkim i ze łzami w oczach ofiarowywał modlitwy i błagania swoje Bogu. Apostoł Paweł prosi dzieci Boże w Rzymie, aby mu pomogli walczyć w modlitwach do Boga. Innymi słowy, do modlitwy, która ma u Boga coś uzyskać, musimy ko-

niecznie całe serce włożyć i w nieprzewyciężonem pragnieniu oczekiwać od Niego urzeczywistnienia naszej prośby. Wiele, bardzo wiele modlitw w obecnych czasach pozbawionych jest mocy, bo serce w nich udziału nie bierze.

Bez zastanowienia często przystępujemy przed oblicze Boże, wypowiadamy jednym tchem cały szereg słów i żądań naszych, śpiesznie wstajemy i oddalamy się. Gdyby się nas kto po godzinie zapytał o cośmy się modlili, to często nie moglibyśmy sobie tego nawet przypomnieć. Jeżeli my do naszych modlitw tak mało wagi przywiązujemy, to nie możemy też oczekiwać, by Bóg święty na nie odpowiedział.

Często w obecnych czasach mówi się o *pokoju* wiary, ale niezależnie od tego mamy też bój wiary, tak w modlitwach, jako też w codziennej pracy. Ludzie chwylący się tem, że szczególny stopień wiary i ufności osiągnęli, bo nie potrzebują walczyć w modlitwach, ani też wcale żadnego boju nie znają, pewne wtedy jest że błędzą, gdyż więcej od samego Pana i Zbawiciela niczego nie dostąpili, ani dalej naprzód w niczem nie postąpili, podobnie zresztą i do tych potężnych wojowników Bożych, którzy przez bój wiary i modlitwy stali się zwycięzcami ku chwale Bożej. Czy nauczyliśmy się już z takim gorliwym pragnieniem przed oblicze Boże przystąpić, że cała dusza i całe nasze jestestwo od tego pragnienia pokonane zostało? Uczyńmy tak, a cudowna moc modlitwy stanie się udziałem naszym.

W jaki sposób taką gorliwość w modlitwie osiągnąć możemy? Nie przez własne siły, gdyż nigdy celu nie osiągnęlibyśmy. Prosta droga do tego jest nam w liście do Rzymian rozdz. 8, w. 26 wskazana. Tak też i Duch dopomaga nam w niemocy naszej. Albowiem nie wiemy, o co byśmy się modlić mieli jak należy, ale sam Duch przyczynia się za nami westchnieniami niewysłowionymi. Tylko w gorliwości, zdziałanej przez moc Ducha Świętego ma Bóg upodobanie. Gdyż jeżeli skutecznie modlić się mamy, to musimy pozwolić, by nas Duch Św. tego nauczył.

W związku z tym mówi nam Słowo Boże również i o postach. O proroku Danielu (Dan. 9,3) czytamy, że zwrócił oblicze swoje ku Bogu, szukając Go modlitwą i prośbami, w poście, w worze i popiele. Niektórzy lu-

dzie myślą, że post należy tylko do starego przymierza, ale jeżeli czytamy miejsca Dziejów Ap. 14, 23 i 13, 2 i 3, to znajdujemy, że szczerzy chrześcijanie czasów apostołskich również i w postach się ćwiczyli. Powinniśmy i to wziąć pod uwagę, jeżeli się skutecznie modlić pragniemy. Nie chcę przez to powiedzieć, że powinniśmy pościć tak często, ilekroć modlić się mamy, ale są czasy szczególnych potrzeb, doświadczeń i pokus, jak w pracy tak i prywatnem życiu, wówczas niejednemu ze szczerych dzieci Bożych bardzo ważnem będzie uwolnić się nawet od naturalnych potrzeb ciała należących, tak by się w modlitwie zupełnie zagłębić. W takich modlitwach spoczywa moc. Bóg z pewnością nie znalazłby upodobania, jeżelibyśmy w zmyśle czysto faryzeuszowskim i zakonnym uwolnili się od rzeczy nam przyjemnych, ale potężna siła spoczywa w tym, jeżelibyśmy chcieli nasze prośby tem pilniej przed Bogą przywieść, wszystko, nawet często konieczne potrzeby usunąwszy poto, aby nasze oblicza z tem większą powagą ku Bogu zwrócić i w ten sposób błogosławieństwo nam potrzebne osiągnąć.

Wreszcie znajdujemy w słowach Dziejów Ap. w rozdz. 12, w. 5 jeszcze jedną, bardzo ważną wskazówkę dla skutecznej i do celu prowadzącej modlitwy, a to w słowach: „od zboru“. Potężna moc leży we wspólnej modlitwie. Naturalnie, że i modlitwa pojedynczej osoby ma siłę w sobie, ale taka zostaje znacznie pomnożoną tam, gdzie się zgromadzą dzieci Boże do wspólnej modlitwy. Bóg lubi jedność ludu swojego i potwierdza to w różny sposób, dlatego też wspólnym modlitwom wiele błogosławieństwa przyrzeka. W Ew. Mateusza rozdz. 18, w. 19 czytamy: „Gdyby się z was dwaj zgodzili na jaką rzecz na ziemi, wszystko o coby prosili stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech“. Ta jedność musi koniecznie szczerą być, gdyż jedynie tylko tam, gdzie prawdziwa zgoda serca jest, gdzie Duch Boży dwóch wierzących wobec czegoś o co wspólnie Boga prosić mają połączył — i Duch jeden i ten sam ciężar na obydwa serca włożył, wspólna modlitwa takich jest nieprzeciętną potęgą.

CO MÓWI PISMO ŚWIĘTE O MAŁŻEŃSTWIE.

II.

Naród Izraelski został od Boga wybrany, aby wśród narodów pogańskich świadczył, że Jehowa jest prawdziwym Bogiem. Koniecznym było, aby ten lud Boży zachowany został od wszelkiego bałwochwalstwa. Nietylko na zewnątrz w nabożeństwach, ofiarach i ucztach, lecz i w ich domach, w życiu rodzinnem i wychowaniu dzieci.

Dlatego przykazał Bóg w świętej powadze, że nigdy Jego wybrany naród nie powinien mieszać się w małżeństwa z otaczającymi narodami pogańskimi. „Ani się spowinowacisz z nimi; córki swej nie dasz synowi jego, i córki jego nie weźmiesz synowi swemu; boby zwiodła syna twego, żeby nie szedł za mną, a służyliby bogom cudzym; zaczem zapaliłby się gniew Pański przeciwko wam, a wytraciłby was prędko (5 Mojż. 7, 3. 4; por. 2 Mojż. 34, 16).

Historja narodu Izraelskiego jest jasnym dowodem, że przez każde uchylenie się od tego świętego Bożego przykazania zostało wprowadzone bałwochwalstwo do ludu Bożego, przez co przekłństwo i sąd zawisł nad nim“. A tak synowie Izraelscy mieszkali w pośród Chananejczyków, Hetejczyków, Amorejczyków, Ferezejczyków, Hewejczyków i Jebuzejczyków. I brali sobie córki ich za żony, a córki swe dawali synom ich, i służyli bogom ich. I czynili synowie Izraelscy złe przed oczyma Pańskimi, zapomniawszy Pana Boga swego, służyli Baalom i święconym gajom. (Sędziów 3, 5—7; por. Ezdr. 9, 12; 10, 2—4. 10—11 i Nehem. 10, 30 i 13, 23—28).

Życie Salomona jest zastraszającym przykładem, a też dowodem jak wielkie niebezpieczeństwo grozi ludowi Bożemu ze strony niewiast pogańskich. Salomon był umiłowanym i błogosławionym sługą Bożym. Zwróć—proszę—uwagę na jego szczerą i Bogu się podobającą prośbę o serce mądre i rozumne i jak w odpowiedzi na tę modlitwę, Bóg obficie obdarza go błogosławieństwem i łaską, jak żadnego innego z królów. „Otom dał ci serce mądre i rozumne, tak iż żaden równy tobie nie był przed tobą, ani po tobie powstanie równy tobie. Do tego i to, czegoś nie żądał dalem ci, to jest bogactwo i sławę tak,

aby nie było żadnego równego tobie między królami po wszystkie dni twoje (1 Król. 8, 22—53), nowe dla niego obietnice błogosławieństwa i napomnienia Boże (1 Król. 9, 1—9). Ale niestety, na największe błogosławieństwa potrafi człowiek Bogu niewdzięcznością i zdradą odpowiedzieć. „I stało się, gdy już był Salomon stary, że żony jego nakłoniły serce jego za bogi cudzymi, tak, iż nie było serce jego zupełnie z Panem, Bogiem jego, ale udał się Salomon za Astarotą, boginią Sydońską, i za Molochem, obrzydliwością Ammonitów. I czynił Salomon, co się nie podobało Panu, ani chodził doskonale za Panem, jako Dawid, ojciec jego“ (1 Król. 11, 4—6).

Naucz się proszę z wyraźnych przykazań danych Izraelowi, jak również z życia Salomona, tej bardzo ważnej dla ciebie prawdy. Żaden człowiek nie jest w stanie odmienić i wynagrodzić tej olbrzymiej i wiecznej szkody, którąby wyrządziła żona niewierząca jemu i jego dzieciom. To samo można powiedzieć o pannie, która wychodzi za mąż za człowieka nienawróconego. Jej życie będzie w wielkie utrapienia i ciężkie doświadczenia obfitować. Związek małżeński między wierzącym, a nienawróconym, nigdy nie jest według woli Bożej. Wierzący są ludem Bożym, ich ojczyzna jest w górze, ich cel życia, ich nadzieja i dziedzictwo jest w niebie, są tutaj na ziemi tylko przechodniami. Słowo Boże powiada o nich: „Ale wy jesteście rodem wybranem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem pozyskanym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku cudnej swojej światłości. Którzyście niegdyś byli nie ludem, aleście teraz ludem Bożym; którzyście niegdyś nie dostapili miłosierdzia, aleście teraz miłosierdzia dostapili“ (1 Piotra 2, 9. 10).

Lud Boży znajduje się w świecie tym daleko większym niebezpieczeństwie sprzeniewierzenia się swojemu Zbawcy, aniżeli wówczas naród Izraelski pośród narodów pogańskich. Duch mocy ciemności czasów obecnych w przeróżny sposób usiłuje serca dzieci Bożych odwrócić od Boga. Zapomocą niezliczonych środków (przez książki, gazety, listy, rozmowy i t. p.), pragnie wierzących oślepić, osłabić i uśpić. W świecie tym stoją dzieci Boże jako świadkowie Jezusa, jako wyznawcy prawdy z sercem słabym do złego skłonem, zachowani jednak z łaski Bożej

zostają. Jedno z tych najpotężniejszych błogosławieństw z łaski Bożej jest według woli Bożej chrześcijańskie małżeństwo, które jako potężna twierdza prawdy wśród Bogu wrogiego świata niezachwianie stoi. Słowa i obietnice o narodzie Izraelskim stosują się również i teraz do ludu Bożego: „Oto, lud ten sam mieszkać będzie, a między narody mieszać się nie będzie“ (4 Mojż. 23, 9). Jako piękne są namioty twoje, o Jakóbie! przybytki twoje, o Izraelu! jako potoki rozciągnęły się, jako ogrody przy rzece, jako drzewa wonne, które Pan nasadził, jako cedry nad wodami... ktoby cię błogosławił, błogosławiony, a ktoby cię przeklinał, przeklęty będzie (4 Mojż. 24, 5—9).

(C. d. n.).

* * *

Błogosławiony mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzesznych nie stoi, i na stolicy naśmiewców nie siedzi (Psalm 1.1).

Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoją w tobie, i w których sercu są drogi twoje (Psalm 84, 6).

Błogosławieni czystego serca; albowiem oni Boga oglądają (Ew. Mat. 5. 8).

Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim; będą cię na wieki chwalić (Psalm 84, 5).

* * *

Błogosławże duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego (Psalm 103, 2).

Wszystko to na cię oczekuje, abyś im dał pokarm czasu swego. Gdy im dajesz, zbierają; gdy otwierasz ręką swoją nasycone bywają dobrami rzeczami (Psalm 104, 27, 28).

W rękach twoich są czasy moje (Psalm 31, 16).

